Rok XI. Nr. 198 — Sosnowiec, wtorek 21 lipca 1936 roku. — Cena numeru 10 groszy

EXPRES ZAGŁĘBIA

Jedyny organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego.

Prenumerata wynosi miesięcznie zł. 2.—
Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Sosnowiec, Teatralna 1a. Telefon Redakcji i Administracji ...rni 13-80 ... 247

ODDZIAŁY: KIELCE, ul. Wspólna 12, tel. 13-78; BĘDZIN, Małachowskiego 24; DĄBROWA, ul. 3-go Maja; ZAWIERCIE, ul. 3-go Maja 5, tel. 97; CZELADŹ, Milowicka Nr. 5; GRODZIEC, ulica Legjonów, te...

CAŁY KRAJ ZŁOŻYŁ HOŁD NIESKALANEMU ŻOŁNIERZOWI

Pogrzeb ś. p. gen. Orlicz-Dreszera i zmarłych lotników

GDYNIA, 20. 7. Wczoraj od samego rana przybywały pociągi z delegacjami na uroczystości, związane z pogrzebem gen. dyw. Orlicz - Dreszera, ppłk. Lotha i kpt. Łagiewskiego.

O godz. 5 m. 58 przybył pociąg z generalicją i członkami rządu, o godz. 6 m. 29 nadjechał do Gdyni pociąg, wiozący Pana Prezydenta Rzplitej, o godz. 7 m. 20 pociągiem z Warszawy przybył gen. inspektor sił zbrojnych gen. Rydz - Śmigły.

O godz. 8 m. 45 z pociągu specjalnego, ustawionego przed gmachem dowództwa floty wyszedł Pan Prezydent który przywitał się z Generalnym Inspektorem Sił Zbrojnych gen. Rydzem Śmigłym, prezesem Rady Ministrów gen. Sławoj - Składkowskim, generalicją, poczem przyjął raport od dowódcy całości gen. Wieniawy - Długoszowskiego.

W tym momencie orkiestra odegrała hymn narodowy, a baterje marynarki wojennej oddały 21 strzałów. Jednocześnie na maszt dowództwa floty wyciągnięty został sztandar Prezydenta Rzplitej.

Skolei Pan Prezydent Rzplitej odebrał raport od dowódcy kompanji honorowej marynarki wojennej i przeszedł w otoczeniu towarzyszących mu osobistości do gmachu dowództwa floty, udając się do sali recepcyjnej, w której spoczywają zwłoki śp. gen. dyw Orlicz - Dreszera, ppłk. Lotha i kpt. - pil. Łagiewskiego.

Po wniesieniu wieńców od pana prezydenta, które złożono u podnóża trumny ś. p. gen. Orlicz-Dreszera, pan prezydent R. P.

DOKONAŁ OSOBIŚCIE DEKORACJI TRUMNY

śp. gen. Orlicz-Dreszera wielką wstęgą orderu Polonia Restituta. Następnie pan prezydent udekorował złotemi Krzyżami Zasługi trumny śp. ppłk. Lotha i kpt. Łagiewskiego.

Po dekoracji nastąpiło wyprowadzenie zwłok śp. ppłk. Lotha i kpt. Łagiewskiego do przygotowanego specjalnie wagonu żałobnego, ustawionego naprzeciw gmachu dowództwa floty.

Ostatnia defilada

Następnie najbliżsi towarzysze broni, generalicja i wyżsi wojskowi, ponieśli na swych barkach trumnę ze zwłokami śp. gen. dyw. Orlicz - Dreszera.

Na czele orszaku niesiono odznaczenia, złożone na trzech poduszkach. Delegacje niosły niezliczoną ilość wieńców.

Trumnę ze zwłokami zmarłego złożono na armacie, zaprzężonej w 6 koni. Wartę honorową pełnili oficerowie kawalerji oraz delegacja beliniaków — Wyniesieniu trumny towarzyszył głuchy warkot werbli, orkiestry marynarki wojennej.

Na placu przed dowództwem floty, naprzeciw pomnika zwycięstwa floty polskiej pod Oliwą, przeszła przed trumną gen. Orlicz - Dreszera defilada, którą prowadził gen. Wieniawa - Długoszowski. Przed zmarłym generałem po raz ostatni przemaszerowały przy dźwiękach werbli oddziały kawalerji, p. a. l., piechoty i marynarki wojennej.

Po zakończeniu defilady

uformował się orszak

Za oddziałami wojska niesiono ordery i wieńce, poczem postępowało duchowieństwo. Za trumną kroczyła najbliższa rodzina zmarłego generała, Pan Prezydent Rzplitej Ignacy Mościcki, Generalny Inspektor Sił Zbrojnych gen. Rydz - Śmigły, prezes Rady Ministrów gen. Sławoj - Składkowski, marszałkowie senatu, sejmu, członkowie rządu, inspektorzy armii duchowieństwo ewangelickie, członkowie przybyłych specjalnie delegacyj wojskowych państw obcych attachés wojskowi, delegacje poszczególnych oddziałów wojskowych, członkowie rady i zarządu głównego L. M. i K., reprezentanci różnych władz i urzędów wreszcie poczty sztandarowe i delegacje organizacyj. Za orszakiem ciągnął się pochód niezliczonych tłumów publiczności.

Orszak kroczył zwolna wśród szpalerów wojska i organizacyj ze sztandarami w kierunku starego historycznego kościołka oksywskiego, gdzie odprawione zostały egzekwie. Cała droga udekorowana była masztami, na których umieszczone były orły strzeleckie okryte kirem emblematy narodowe oraz L. M. i K.

Po nabożeństwie i modłach na starym cmentarzu oksywskim, trumnę przeniesiono wśród prezentujących broń szpalerów marynarki wojennej i złożono ponownie na lawecie armatniej poczem kondukt ruszył w stronę nowego cmentarza wojskowego.

Gdy orszak żałobny przybył na cmentarz

trumnę zdjęli z lawety i przenieśli do otwartej mogiły generałowie z gen. Sosnkowskim na czele. Aktowi temu towarzyszyły żałobne werble orkiestr. Oddziały wojskowe sprezentowały broń.

Na przygotowanych fotelach zajęli miejsca, P. Prezydent R. P., po prawej stronie Generalny Inspektor Sił Zbrojnych Gen. Rydz Śmigły, po lewej członkowie rządu itd.

Naprzeciwko zajęła miejsce najbliższa rodzina zmarłego. Plac wypełniły szczelnie delegacje.

Duchowieństwo odprawiło nad mogiłą egzekwie i pienia żałobne, poczem na trybunie stanął gen. Wieniawa - Długoszowski, który w płomiennem przemówieniu żegnał zmarłego generała w imieniu armji polskiej. Mówca w gorących słowach sławił działalność zmarłego i jego zasługi położone na polu organizowania armji i kreśląc dalej sylwetkę duchową zmarłego generała oświadczył:

„Ten żołnierz, żołnierz prawy, żołnierz nieskalany, dowódca świetny, żadnej nie pozostawił materjalnej schedy, jak prawemu żołnierzowi przystoi. Ale nosił on w sercu skarby nie przebrane, skarb miłości ojczyzny, energji i pracy, który wszystkich imał się obowiązków i wszystkie wypełniał dla dobra armji i ojczyzny. Nie możemy się zgodzić, aby ten skarb, te jego walory wraz z jego zgonem, stanowiącym dla ojczyzny nie odżałowaną i nie powetowaną stratę, wraz z nim legły tu w prochu nadmorskim.

Mnie się zdaje, że naszym obowiązkiem obywatelskim i żołnierskim jest, podzieliwszy się, wziąć na siebie cząstkę z tych jego wartości, chociaż część jego energji, wiary i zapału i w ten sposób choćby w części pracować, jeżeli już zaletami i zdolnością dorównać jemu nie możemy, nadrabiać to ojczyźnie, co ojczyzna i armja traci w jego śmierci.

Zdaje mi się, gdybyśmy w tym wichrze, który wieje z nad morza słyszeli głos zmarłego generała, nic innego nie powiedziałby on nam i wreszcie wierzę, że tylko wówczas spokój wiekuisty znajdzie on u Pana, jeżeli ujrzy, że nie tylko służbą i umiejętnością, ale ofiarnymi czynami postaramy się lukę i ranę jaka powstała wynagrodzić, tylko w ten sposób będzie on mógł znaleźć Pokój Wiekuisty w obliczu Boga, kiedy już na tej ziemi, nad brzegiem morza, jak bastjon moralny stać będzie jego mogiła. Wówczas będzie on spokojnie odpoczywał w Panu na wieki".

Po generale Wieniawie Długoszowskim, żegnał zmarłego prezes Rady Ligi Morskiej i Kolonjalnej p. Korzachowski, poczem przemówił Zdzisław Lechnicki w imieniu zespołu wychowańców dawnej organizacji młodzieży narodowej t. zw. ZET. oraz przedstawiciel polskiej młodzieży akademickiej Grzywaczewski.

Po przemówieniach zapanowała chwila ciszy, poczem trumnę opuszczono do mogiły. Pan Prezydent Rzplitej Generalny Inspektor Sił Zbrojnych Rydz - Śmigły i wszyscy dostojnicy powstali z miejsc, aby oddać ostatni hołd zmarłemu.

Rozległy się dźwięki trąbki ułańskiej grającej hasło wojska polskiego. Nad polem krążyła eskadra hydroplanów W chwilę później orkiestra wykonała marsza generalskiego, pieśń legjonowa „W mogile ciemnej" i Pierwsza Brygadę.

Grobowiec, w którym spoczną zwłoki zmarłego generała, przygotowano na najwyższem wzniesieniu cypla wzgórza oksywskiego, wrzynającego się głęboko w zatokę Gdyńską. Brzegi stromego zbocza udekorowano wysokiemi masztami i orłami legjonowemi, z których zwisały flagi o barwach narodowych. Między masztami ustawiono wielki krzyż zwrócony w stronę morza.

Trzy gwiazdy sportu polskiego w Czeladzi

Walasiewiczówna, Wajsówna i Kwaśniewska

zapowiedziały swój start w Czeladzi przed olimpjadą w Berlinie

Dowiadujemy się, że trzy znakomite lekkoatletki Polski o światowej sławie: Walasiewiczówna, Wajsówna i Kwaśniewska nadesłały depeszę do zarządu Czeladzkiego K. S., iż przed swym wyjazdem na olimpjadę do Berlina pragną startować w Czeladzi.

Jak widać doskonałe lekkoatletki dotrzymały swoje przyrzeczenia, złożonego w ub. roku, że przed wyjazdem na olimpjadę „zobaczymy się w Czeladzi". Zawodniczki w depeszy swej nie podały dnia przyjazdu, w każdym razie należy przypuszczać, że nastąpi to prawdopodobnie w sobotę dnia 25 bm. Zarząd CKS. przygotowuje się do urządzenia zawodów na niedzielę.

Będzie to zatem wielka atrakcja sportowa w Zagłębiu z uwagi na doskonałą formę naszych zawodniczek, które będą się starały zająć jaknajzaszczytniejsze miejsca w Berlinie.

Chaos rewolucyjny w Hiszpanji

Czy rząd panuje nad sytuacją?

PARYŻ, 20. 7. Sytuacja wewnętrzna w Hiszpanji nie jest dobrze znana z powodu sprzecznych informacyj, jakie napływają z Hiszpanji i Marokka. W każdym razie chaos rewolucyjny w Hiszpanji ogarnia coraz liczniejsze dzielnice kraju.

Kilka agencyj donosi o krwawych zaciętych walkach, których ofiarami padło wielu zabitych i rannych.

Do powstańców przyłączyły się miasta Malaga, Kadyx, Sewilla i Bibao.

Liczba powstańców oceniana jest na 40.000 osób i cyfra ta wciąż rośnie.

Całe Marokko hiszpańskie znajduje się już w rękach powstańców.

* * *

MADRYT, 20. 7. PAT. O godz. 10.20 wszystkie radjostacje nadały komunikat urzędowy, który stwierdza, iż rząd całkowicie panuje nad sytuacją.

Masowe zatrucie lodami

TOKJO, 20. 7. W Osace zachorowały setki ludzi po spożyciu prawdopodobnie zepsutych lodów wśród oznak zatrucia. Dotychczas zmarło z tego powodu 25 ludzi, a 215 w poważnym stanie przewieziono do szpitala.

Trumna jako środek miłosny

Osobliwa inscenizacja zamachu samobójczego zawiedzionego w uczuciach małżonka

Czego się nie robi, by zdobyć miłość kobiety. Średniowieczni rycerze kruszyli kopje za jeden uśmiech uwielbianej. Alchemja sprzedawała za grube pieniądze środek „lubczykiem“ zwany, który ponoć miał zdobyć zakochanym wzajemność.

Zdarzają się jednak i tu romantycy, którzy czekają na księżycową noc, lub też piszą wiersze, w których „z miłości bolą kości“, a „głosu Twego (duża literą Twego) dźwięki, budzą w sercu mym jęki“.

To wszystko jest jednak „miętą“ w porównaniu z czynem, na jaki zdobył się p. B. R. zamieszkały w Gdyni, by obudzić miłość u... własnej połowicy.

Gdy zapewnienia miłosne i wszelkie próby zjednania wzajemności zawiodły, p. B. R. oświadczył z rozpaczą tarmosząc swą piękną czuprynę: **jeśli mnie nie będziesz po dawnemu kochała... zabiję się i to w twoich oczach.**

I ta straszliwa groźba minęła jednak bez pożądanego echa. Trzeba się więc było chwycić środków radykalniejszych. Rada się znalazła przy wertowaniu rocznika romansów w dodatkach do brukowców.

„Hrabia X na oczach lady Y dobył z szuflady nóż samuraja z epoki kamiennej, pozostawiony mu przez babkę murzynkę, oprawny w skórę nietoperza i z krzykiem: patrz na me męki „wbił sztylet w samo serce, osuwając się w ramiona mdlejącej lady Y!“

Ani noża, ani sztyletu p. B. R. nie miał zastosować.

Poszedł do apteki i kupił butelkę zwykłego lizolu, którą postawił po przyjściu do domu na nocnym stoliku w ten sposób, że w oczy rzucał się odrazu napis „trucizna“, zaopatrzony trupią główką. Jednocześnie zamówił p. B. R. po drodze w składzie trumien p. Kozłowskiego piękną, ozdobną trumnę i kazał ją sobie odesłać do domu o pewnej, ściśle oznaczonej godzinie. Wszystkie rekwizyty do tragicznej sceny samobójstwa zostały więc przygotwane należycie. Ostatnia rozmowa z małżonką, ostatnie zaklęcia i... p. B. R. z butelką w ręku wali się na łoże, wydając rozdzierające jęki, które stopniowo cichną.

Koniec. Trup.

Krzyki zrozpaczonej p. B. postawiły na nogi wszystkich sąsiadów. Każdy jedna za drugą, każda sąsiadka usiłowała wmówić, że tak, a nie inaczej trzeba ratować niebszczyka, znalazł się jednak ktoś bardziej trzeźwy i zawezwał pogotowie.

W momencie, gdy lekarz wkroczył, by zbadać „zwłoki“, dwóch grabarzy z firmy Kozłowski wniosło piękną, ozdobną trumnę.

Tego było dla p. B. za wiele. Zbolałe nerwy nie wytrzymały i p. B. spoczęła w ramionach sąsiadki, gdy doktór pogotowia nie wiedział kogo ma najpierw ratować. Czy otrutego małżonka, czy zrozpaczoną zemdloną połowicę. Instynkt skierował jednak kroki lekarza do łoża umierającego. W robocie znalazł się gumowy wąż i wszelkie instrumenty konieczne do przepłókania żołądka.

Otoczenie i widzowie tragicznej sceny, w tem grabarze firmy Kozłowski wstrzymali oddech, czekając na wynik przywrócenia życia samobójcy. **Wynik zdumiał wszystkich, a w pierwszym rzędzie lekarza. W żołądku była.. tylko woda. Ani śladu lizolu, ani żadnej trucizny.**

Jako też nieboszczyk podniósł się z łoża śmierci, powiódł zawstydzonym wzrokiem po zebranych, spojrzał zrezygnowany na osoconą w międzyczasie małżonkę i każąc zabrać spowrotem trumnę, rzekł smutnie: finita la commedia.

Komedja jednak się nie skończyła. Pozostał do uregulowania rachunek za niepotrzebne sprowadzenie pogotowia i za koszta spowodowane dostawą trumny.

Kto wygrał?

W 1 i 2 ciągnieniu wczorajszem 4-ty dzień) główniejsze wygrane padły na numery:

Zł. 100.000 na n-ry: 97034 136803.

Zł. 50.000 na nr. 56870.

Zł. 20.00z na nr. 190678.

Zł. 10.000 na n-ry: 88645 96723.

Zł. 5.000 na n-ry: 58408 168215 118156

Zł. 2.000 na n-ry: 18180 111736 142241 142349.

Zł. 1.000 na n-ry: 4538 91131 127637 181137 181991.

Zł. 500 na n-ry: 23609 56050 108078 12744 176518 188259.

Zł. 400 na n-ry: 176 152467 80489 92527 98794 123229 133407 145779 166090 171321 173280.

Zł. 250 na n-ry 51718 90443 92861 97145 101069 125118 154188.

Zł. 200 na n-ry 33362 38180 40370 50269 51580 53100 55275 55801 58593 59467 90862 115290 117334 117514 121150 150114 15598 160129 169374 174790 183714 191222.

KWIATUSZKI UBEZPIECZALNIANE

Zwalnianie żywicieli rodzin — angażowanie panienek i protegowanych

Prasa wielkopolska, opisując podziwu godne stosunki w Ubezpieczalni społecznej w Gnieźnie, podaje m. in. następujące:

Stanowisko dyrektora Ubezpieczalni społecznej w Gnieźnie zajmuje p. Głuszczak, z zawodu inżynier górniczy, pobierający podobno wysoką emeryturę kopalnianą. P. Głuszczak z chwilą objęcia stanowiska dyrektorskiego, rozpoczął przeprowadzać t. zw. „czystkę“.

Czystka ta polega na zwalnianiu żywicieli rodzin, a przyjmowaniu panienek.

Gnieźnieńska Ubezpieczalnia posiada swoje filje w Środzie, Wrześni i Żninie.

Na 58 pracowników zatrudnionych jest, jak zdołaliśmy stwierdzić, 20 kobiet.

Wymienimy nazwiska kilka z nich: Kosmoska, której ojciec jest samodzielnym i dobrze sytuowanym kupcem, Malicka, której ojciec jest emerytem i właścicielem willi w Swarzędzu, mgr. Ćwikowska, ściągnięta aż z Nowego Sącza i Aldona Mikusz, ściągnięta z Wilna do Środy, której wuj jest wojewódzkim rewizorem aptek.

Zwolniono wielkopolan, a przyjęto np. p. Tymoszuka na stanowisko kierownika działu i p. Mrugalskiego. P. Tymoszuk przyszedł do Gniezna z Nowego Sącza, gdzie praktykował w tamt. Ubezpieczalni przez przeciąg 5 miesięcy, przedtem był on kolonistą na kresach i restauratorem. P. Mrugalski przyjechał tu z m. Łodzi, pobiera on wynagrodzenie w wysokości 5 zł. dziennie, jest to człowiek młody, bez przygotowania praktycznego i życiowego, ale ma on podobno wysoko postawionego wujka.

Tragiczna jazda na gapę

BYDGOSZCZ, 20.7. Mrożący krew w żyłach wypadek wydarzył się w Bydgoszczy przy wjeździe pociągu osobowego z Torunia na dworzec bydgoski.

Jadący na gapę 18-letni bezrobotny Piotr Jankowski z Bydgoszczy, znajdując się na dachu wagonu kolejowego, uderzył tuż przy wjeździe na stację głową o most żelazny, wskutek czego doznał pęknięcia czaszki i silnego wstrząsu mózgu.

Młodzieniec po przewiezieniu go do lecznicy miejskiej zmarł, nie odzyskawszy przytomności.

Nie dopuszczono żydów na targ

KATOWICE, 20.7. Podczas targu w Piekarach Śląskich kilkunastu młodych ludzi zaczęło bojkotować sklepy żydowskie.

Postawiono posterunki przed składami kupców żydowskich, nie dopuszczając ludności do składów. Na szosie pod Brzozowicami, jak również w pobliżu dawnej łódczki „Jenny Otto“ zatrzymano żydowskie furmanki, nie dopuszczając ich na targ.

Sen. Heiman — Jarecki złożył prezesure

ŁÓDŹ, 20.7. Sen. Al. Heiman Jarecki złożył mandat prezest Związku przemysłowców włókienniczych. Krok ten jest konsekwencją znanego incydentu między premjerem Składkowskim i wicepremjerem Kwiatkowskim a senatorem Heimanem-Jareckim, który zasiadał w Senacie.

Culbertson -- król bridge'a

Tylko przez reklamę i propagandę dochodzi się do fortuny

Demokratyczna Ameryka ma więcej królów niż posiada ich powojenna Europa. Tylko że ci królowie nie zasiadają na tronie, lecz rządzą ze swoich biur. Ameryka ma królów stali, armat, miedzi, węgla, nafty, cukru, bawełny ect. ect. Najmłodszym — nie z wieku, lecz z powodzenia i fortuny jest król bridge'a, Ely Culbertson.

Culbertson, król brydżystów USA. i całego świata, zorganizował dobrze swój business.

Jego roczny dochód obliczają na pół miljona dolarów, jego armja „profesorów“ liczy czterystu ludzi rozsianych po całym świecie.

W Stanach gra według jego systemu w bridge'a około 15 miljonów brydżystów, sam „król“ pisze codzień artykuł o bridge'u do „New York Times'a“, za co otrzymuje 100 dolarów. Słowem, człowiek, który rządzi niepodzielnie w państwie brydżystów.

Culbertson wydał niedawno nową książkę o metodach gry w bridge'a p. t. „Złota książka“. „Gold Book“ rozeszła się w U. S. A. w ciągu pierwszych siedmiu dni w ilości 40.000 egzemplarzy.

Podstawą obecnego powodzenia kariery i fortuny króla bridge'a stała się i jest — reklama i propaganda.

On sam przyznaję się szczerze do tego. „Zorganizowałem jedną z największych na świecie instytucyj reklamy i propagandy. Uczyniłem z bridge'a przedmiot kupna i sprzedaży“.

W instytucie Culbertsona w New Yorku pracuje zgórą stu sekretarzy, a na same tylko koszta porta pocztowego wydaje Culbertson około 30.000 dolarów rocznie.

Bridge opanował wszystkie sfery, wszystkie kraje. W bridge'a grają w U. S. A., w Anglji, w całej Europie, we wszystkich koloniach i dominjach anglosaskich, w salonach, na pokładzie okrętów, w przedziałach wagonów kolejowych, w mieście, na wsi, wszędzie gdzie się znajdą partnerzy. Nad tem zaś, by gorączka brydżowa nie słabła, by ogarniała coraz dalsze i szersze koła, pracuje właśnie i czuwa instytut Culbertsona.

Więzień -- zapalony sportowiec

chciał „pogłębić swą wiedzę“ przez wyjazd na olimpjadę

Jak wielkie istnieje zainteresowanie olimpjadą, świadczy następujący ciekawy fakt:

Do przewodniczącego wydziału karnego Sądu Okręgowego w Bydgoszczy kilkakrotnie już karany więzień Aleksander Krajczyński, przebywający w tutejszem więzieniu, wystosował prośbę o przerwanie kary więziennej celem umożliwienia mu udania się na olimpjadę do Berlina.

Prośbę swoją motywował tem, że jest zapalonym sportowcem i jako były prezes klubu sportowego będzie miał możność pogłębienia swej „wiedzy sportowej“.

Na przejazd do Berlina wpłacił rzekomo już 140 złotych w biurze podróży.

Prośba więźnia nie została uwzględniona, gdyż istnieje uzasadniona obawa, że notoryczny przestępca wyjazd na olimpjadę wykorzysta dla innych, kompromitujących Państwo Polskie celów.

Pocieszono więźnia, że następna olimpjada odbędzie się za cztery lata, na którą będzie mógł uczestniczyć bez jakichkolwiek przeszkód, o ile oczywiście w międzyczasie nie dopuści się nowych przestępstw.

Najwięcej przybywa nam Rusinów

Przyrost naturalny ludności w I kwartale r. b., wynoszący ogółem 95.356 osób, przedstawia się według wyznań następująco: wyznanie rzymsko-katolickie 58.870, prawosławne 17.566, grecko-katolickie 10.792, mojżeszowe 6.168, ewangelickie 1.004, oraz inne wyznania 956 osób. Największy stosunkowo przyrost wykazuje ludność wyznania prawosławnego, mianowicie 16.7 na 1000 mieszkańców, dalej grecko - katolickiego 12, rzymsko-katolickiego 11, mojżeszowego 7.9 i ewangelickiego 4.6.

NIEPAMIĘTLIWI LUDZIE

Od czasu ogłoszenia ostatniej amnestji wiele się w Polsce pisało, wiele więcej mówiło się o Witosie. Poczęto organizować petycje o zezwolenie na powrót Witosa do kraju, rozpoczęto w polskiej prasie na wychodźtwie specjalną kampanję, w czasie której „ponad śnieg wybielony“ wójt wierzchosławicki przedstawiony został jako bodaj jedyny, wielki i największy bohater narodowy.

Przodowała w tej kampanji prasa endecka na wychodźtwie, w kraju prasa ludowa wszystkich odcieni stara się systematycznie podniecać nastroje mas chłopskich tak, by poprzez te nastroje uścielić Witosowi triumfalny powrót do kraju, z którego zbiegł, do ludu, który opuścił, do dostojeństwa przywódcy, którego nie okazał się godnym.

Zadziwiająca jest ta harmonja głosów opozycyjnych na temat Witosa. A tak niedawno jeszcze, lat niewiele temu głosy te zupełnie inaczej brzmiały. Przypomnijmy je. Toć żaden kataklizm nie zniszczył organów P. P. S., Stronnictwa Ludowego „Piast“, „Wyzwolenia“, Stronnictwa Chłopskiego, gdzie wzajem „obrońcy ludu“ niezbyt piękne sprawki sobie wypominali.

Najwięcej miejsca poświęcano w tych organach Witosowi. Nic zresztą dziwnego — zawsze chciał on odegrać jakąś rolę.

Wspominając młodość Witosa, pisze „Wyzwolenie“: „Chłopi nie mieli jakoś do Witosa przekonania“. „Ciemny, mały człowiek“ — charakteryzowało go krótko „Wyzwolenie“.

Powolany przez Marszałka Piłsudskiego na stanowisko szefa rządu w r. 1920 nie zrozumiał swej roli. Rozmiłował się w pochlebstwach. Po odejściu od władzy o jednem tylko myślał, jak do niej wrócić.

Jeszcze nie zwiędły kwiaty, nożone przez anarchiczne ręce na grób zabójcy Prezydenta Narutowicza, jeszcze nie pogoiły się rany na głowach posłów lewicy polskiej, zadane przez demonstrantów endeckich, a już Witos zawarł pakt z endekami celem utworzenia własnego rządu, zwanego chjeno-piastowym.

Pisał wtedy śp. Jan Dąbski o Witosie: „Schylił się Witos i jego witosowe stadko pod nogi starego porządku i z pod nich głowy wolnej nie podniesie nigdy. Usiedli schylonemu chłopu na grzbiecie panowie i grać będą przez życie całe tam, gdzie miejsce służki pańszczyźniaka — do przedpokoju, do obory. A za psią i wierną służbę poklepią i pogłaszczą po ramieniu“.

A „Wyzwolenie“ nazywało w tym czasie Witosa stale „szachrajem i spekulantem politycznym“.

Czyż trzeba przypominać, co o Witosie pisano w związku z ideą i wykonaniem reformy rolnej? Że, będąc u władzy, zrobił z reformy rolnej to, co określano jako jedno wielkie oszustwo. O gospodarce przez różnych spółek parcelacyjnych, które za zgodą Witosa popełniały nadużycia, łamały ustawy, darły skórę z chłopa, zapełniając kieszenie udziałowców i członków zarządów. Gazety chłopskie wyliczały długi czas te wszystkie spółki, przeklinane do dziś przez lud, jako siedziby wyzysku.

Czyż trzeba przypominać „działalność“ Polsko - Amerykańskiego Banku Ludowego, cieszącego się poparciem rządu Witosa? O sprawie Dojlid?

Osobny przyczynek do „chwały“ Witosa stanowiły spółki leśne, eksploatujące lasy rządowe. Przy protekcji Witosa i jego ministrów spółki te zawarły z rządem kontrakty, które były wyraźnem grabieniem skarbu Państwa. Płacono bowiem skarbowi ledwie 1/10 część targowych cen za drzewo, reszta zaś zapełniała kieszenie udziałowców. Prezesem rady nadzorczej „Ludowej Spółki Drzewnej“ w Krakowie był sam Witos. Na czele spółki „Zagroda“ stał p. poseł Pawłowski, znany poplecznik Witosa. Echa jego działalności rozlegały się jeszcze w poprzednim sejmie...

Rok 1923 — listopad — krwawy listopad, militaryzacja kolei pamiętne słowa Witosa: „jest źle — będzie jeszcze gorzej!“ Wielkie wiece ludowe piętnowały Witosa, który „całą swą działalnością prowadzi do nieuchronnej ruiny Państwa, gospodarstwa i moralności narodowej, rozkłada administrację, obniża oświatę i kulturę“.

A gdy po krwawych, zawinionych przez rząd Witosa, wypadkach rząd ten upadł, Witos nie pozostał myśleć o objęcie władzy spowrotem.

Na wieść w 1926 r., że Witos wraca do władzy w oparciu o endeków, trzy stronnictwa: socjaliści, Wyzwolenie i Stronnictwo chłopskie ogłosiły wspólną odezwę, że „rząd Witosa stanowi wyzwanie, rzucone całej demokracji polskiej; bo będzie to rząd wyzysku mas pracujących, klęsk w polityce zagranicznej, zupełnej niemożności odbudowy życia gospodarczego“.

A po przewrocie majwym dwustu delegatów Wyzwolenia z całego kraju uchwaliło jednogłośnie rezolucję: Rada Naczelna P.S. L. Wyzwolenia wzywa rząd, aby twardą ręką pociągnął do odpowiedzialności karnej tych wszystkich, którzy żerowali na skarbie Państwa, nie osłaniając osobników takich, jak Witos, Kiernik, Osiecki, Korfanty... Podobną uchwałę podjęli też socjaliści: „Złodzieje grosza publicznego, piastujący urzędy państwowe, a zwłaszcza byli ministrowie Kucharski, Witos, Kiernik, Osiecki, Zdziechowski, Korfanty, Moszczeński mają być doraźnie ukarani“.

Niechętnie wracamy do tych wspomnień. Bowiem wierzymy w zdrową moralność ruchu ludowego i jego wielką wartość. Lecz chodzi o to, że krótka pamięć pozwala na zasłanianie legendą sztucznie tworzoną prawdziwą wymowę ludzi i wypadków.

Witos jest winien — skazany wyrokiem sądu Rzplitej — nie okazał żadnej intencji zmiany swego stosunku do spraw publicznych. Wszedł na drogę, która nie da się pogodzić z lojalnością w stosunku do Państwa. I tem przesłonił swe dawne zasługi przywódcy ludowego i członka Rządu Obrony Narodowej, w którym wola Naczelnego Wodza i Naczelnika Państwa wyznaczyła mu rolę wielką i wspaniałą.

Legendą nadrobić i odrobić win nie można, nie można też zmazać „grzechów jawnych“.

A. I.

Nowy autopilot

Konstruktorzy amerykańscy wynaleźli i zbudowali nowy typ „robota“ aeronautycznego, który nietylko steruje i kieruje samolotem, lecz potrafi także przeprowadzić lądowanie aparatu bez pomocy człowieka. Na lotnisku w Oakland, w Kalifornji, przeprowadzono liczne próby z nowym „robotem“.

Blisko tysiąc lądowań dokonano bez żadnych komplikacyj.

Aparatowi nadano nazwę: „Gyropilot“

Dlaczego w Rosji wydano ustawę o zakazie poronień sztucznych

Niedawno wydana została w Rosji sowieckiej ustawa o zakazie spędzania płodu i pomocy dla kobiet rodzących

Znaczenie tego zakazu uwydatni się, jeśli przypatrzymy się danym statystycznym komisarjatu zdrowia, świadczących o tem, że np. w roku 1934 w miastach RSFSR zarejestrowano w zakładach komisarjatu zdrowia (szpitale, zakłady położnicze itd.) 573.593 porodów o 374.935 poronień, na prowincji zaś w szpitalach i zakładach położniczych zanotowano 242.079 porodów i 324.194 poronień. W szpitalach moskiewskich było w 1934 roku 57.700 porodów i 154.584 poronień, w roku 1935 około 70.000 porodów a około 155.000 pornień, czyli że w Moskwie było dwa a nawet trzy razy więcej poronień niż porodów.

Sytuacja stawała się groźną i dlatego konieczne były środki zapobiegawcze, aby położyć kres „abortomanji“.

W Rosji sowieckiej wysunięto na czoło zagadnień kwestję uzdrowienia kobiety i rodziny.

Prof. W. Ilkiewicz pisze w „Izwiestijach“: „Tajne poronienia muszą być uniemożliwione. prośbę o spędzenie płodu uważać należy za czyn niegodny obywatela sowieckiego. Tylko tak pojmując problem poronień sztucznych, spełnimy to, do czego zmierza ustawa o zakazie spędzania płodu“.

Zatłukł żonę kijem a dzieci utopił w dole kloacznym

We wsi Wysoka pow. wadowickiego 44-letni Wincenty Zawada dokonał strasznej zbrodni, mordując swą żonę Annę oraz dwoje bliźniaków półtoraocznych.

Tłem zbrodni był rzekomy romans żony Zawady z ich służącym z 19-letnim Czesławem Czają. Z tego powodu dochodziło ostatnio do burzliwych kłótni między małżonkami.

W nocy Zawada wstał z łóżka i, nabiłą na kij kapslą od koła wozu, kilkakrotnie uderzył żonę po głowie tak silnie, że nieszczęśliwa kobieta na miejscu poniosła śmierć. Obok śpiącą córeczkę zbrdniarz wziął ze sobą i rzucił do dołu kloacznego, następnie poszedł do drugiej izby i wziąwszy drugą córeczkę rzucił ją również do dołu, poczem sam położył się spać.

Aresztowany zbrodniarz przyznał się do popełnionych czynów, opisując szczegółowo przebieg ohydnego morderstwa. Wzburzeni mieszkańcy wsi Wysoka chcieli zlinczować aresztowanego, jedynie silna postawa policji uratowała go od niechybnej śmierci.

Anna Zawadowa doznała załamania czaszki, przyczem stwierdzono, że była ona już w piątym miesiącu ciąży, zaś dwoje bliźniąt zginęło przez utopienie w dole kloacznym.

Dlaczego papier na muchy jest koloru żółtego

Nie robi to na nas żadnego wrażenia, że papier na muchy jest zawsze koloru żółtego, przyzwyczailiśmy się już do tego. Lecz nie jest to bez powodu.

Badacze, zajmujący się szczegółami życia zwierzęcego, stwierdzili, że muchy mają szczególne „zamiłowanie“ do kolorów żółtego i czerwonego. Aby to udowodnić, wykrojono pasy papieru z różnych kolorów i posmarowano je lepem. Na żółto — czerwonym papierze nakleiło się 10.000 much, na brunatnym w tym samym czasie i w tych samych warunkach 8.000 much, a na zielonym i białym po 2.000.

Na czem polega to „zamiłowanie“ do koloru żółtego i czerwonego, mimo przytoczonego faktu, nie zdołali uczeni stwierdzić.

Tętno chwili

CIĄGLE CI SAMI.

Gdy się uważnie śledzi rozmaite nominacje i przesunięcia na urzędach, wyższych i niższych, napotyka się ciągle te same nazwiska. Wydaje się, jakoby wszelkie talenty i zdolności administracyj ne były wyłączną domeną pewnej grupy ludzi, a poza nią była tylko tępota. Takie przynajmniej myśli budzi obserwacja tego, co się w Polsce dzieje. Twierdzi wprawdzie Wyspiański, że „jest tyle sił w narodzie“, ale to widocznie musiało być dawniej, za jego życia. Dziś do rezerwaru sił, tkwiących czy drzemiących w narodzie ,nikt nie sięga. Kiedy zachodzi potrzeba obsadzić jakieś stanowisko, niechybnie znajdzie się zawsze człowiek w owym „rezerwacie“, który do niedawna uchodził za jedyne schronienie polskiej myśli politycznej i hodowlę cudownych dzieci, gotowych podjąć się każdego zadania.. nawet bez żadnego przygotowania.

Czasem sięga się do wojska i stąd mamy tak dużo szarż na stanowiskach cywilnych. „Naród ciwilny“ zaś jest do płacenia podatków, do głosowania, które nie ma żadnego znaczenia i do milczenia. Obecny premjer coprawda na tym punkcie znacznie pofolgował i podobno wcale się nie gniewa, że ludzie, a zwłaszcza gazety coraz szczerzej mówią prawdę i dają upust swoim żalom, które są niemałe.

(Dziennik Bydgoski).

PO ZARZĄDZENIACH SENATU GDAŃSKIEGO.

Czynniki polityczne w Gdańsku twierdzą, że zarządzenia Senatu są sprawą wewnętrzną Gdańska. Może inaczej zapatrywać się będą na to koła Ligi Narodów, które powołane są do tego, by czuwać nad losami konstytucji gdańskiej i pilnować jej nienaruszalności.

Nie da się bowiem zaprzeczyć, że te zarządzenia zostały wydane przez Senat z myślą o obecności Wysokiego Komisarza Ligi Narodów. do którego zwracały się niektóre gdańskie żywioły opozycyjne, szukając u niego opieki i obrony Co powie Liga Narodów na te zarządzenia Senatu, tego dziś przewidzieć nie można

Interesy polskie na terenie Gdańska nie mogą — oczywiście — doznać żadnego uszczerbku przez zarządzenia Senatu. Pod tym względem opinja polska jest jednolita.

(W. Dziennik Narodowy).

Wielka ładownia węgla NA RADOSZE

Roboty regulacyjne przy Przemszy i Brynicy

Roboty regulacyjne przy Przemszy i Brynicy, między Mysłowicami, Szopienicami, a Sosnowcem prowadzą się bez przerwy.

Na roboty te w roku bieżącym fundusze w wysokości 1.5 miljona zł. wyasygnowało województwo kieleckie.

Przy regulacji Przemszy na granicy Mysłowic i Sosnowca kończą się prace regulacyjne. Zrobiono pierwszy krok do realizacji planu usprawnienia rzeki i wybudowania portu dla przemysłu śląskiego.

Oto na ukończeniu jest wielka ładownia węglowa na Radosze pod Sosnowcem, w miejscu, gdzie początek swój mają mieć baseny portu.

Ładownia jest pomyślną na 12 galarów, przyczem w tem miejscu poszerzono rzekę czterokrotnie. Z ładowni w pierwszym rzędzie będzie korzystać kopalnia „Mysłowice". Jest plan uruchomienia ładowni jeszcze w bieżącym roku. W środkowej fazie znajduje się budowa kolejki z kopalni do ładowni.

Prócz tych prac przystąpiono do częściowej regulacji rzeki Boliny, przyczem powstały dwa silne wodospady o wysokości 2 metrów.

Dalej ujęto odpływ wody z huty „Staszyc" w Sosnowcu.

U zbiegu rzek Przemszy i Brynicy wybudowano wielką betonową 30 metrową zaporę wodną dla pokonania równicy wysokości obu rzek. Druga podobna zapora, jest w budowie o 400 metrów od pierwszej, obok fabryki chemicznej „Radocha" w Sosnowcu.

W czasie tych prac regulacyjnych na Przemszy, wykopano wiele cennych i ciekawych przedmiotów, jak: siekierę kamienną, szablę tatarską, ostrogi i wiele innych ciekawych zabytków.

Obok hałdy kopalni „Mysłowice" wre praca ziemna.

To kopalnia „hr. Renard" z Sosnowca zabiera piasek, wydbyty przy regulacji Przemszy.

Piaskiem tym zasypuje się częściowo koryto pierwotnej rzeki.

Po splantowaniu tych terenów magistrat Mysłowic projektuje urządzenie tu wielkich hal targowych, oraz targowiska końskiego. Jest to kwestja przyszłości. Wprzód jednak ma być zniesiona hałda kopalniana.

Na wszystkich tych robotach zatrudnionych jest 800 robotników. Wśród nich zauważyć można wielu inteligentów.

O kilometr dalej, już na terenie Szopienic są prowadzone regulacyjne roboty na Brynicy w kierunku Czeladzi i wskutek złego dowozu potrzebnego materjału stale są opóźniane. Przy Brynicy zatrudnionych jest około 1400 robtników, w tem ze Śląska około 300.

Trzeba z tym skończyć!

Jest afera czy jej niema?

W ciągu ostatnich kilkunastu dni jesteśmy zasypywani telefonami i indagacjami w odniesieniu do działalności Tabonika Rubinlichta z Będzina jako prezesa żydowskiej kasy bezprocentowej.

W oświetleniu „usłużnych" informatorów, działalność p. Rubinlichta mocno koliduje z kodeksem karnym.

Były i osobiste interwencje i doniesienia, aby tę działalność pana Rubinlichta zdemaskować na naszych łamach i aby aferą zajął się prokurator. —

Nie chcąc uprzedzać faktów, doniesienia te na piśmie ze wskazaniem osób, skierowaliśmy bezpośrednio do prokuratora Sądu Okręgowego w Sosnowcu.

Jak dotąd nic nie słychać, czy wszczęto jakieś dochodzenia przeciwko p. Rubinlichtowi. Wiemy tylko, że zawieszony został w czynnościach kierownika kasy radny Montag. Lecz nie wiadomo naskutek jakich zarządzeń ta decyzja nastąpiła.

A tymczasem, jak zaznaczyliśmy powyżej, indagacje wielu klientów bezprocentowej kasy będzińskiej pod adresem kolidującej z dobremi obyczajami działalności p. Rubrinlichta nie ustają.

Stanowczo przeto wkroczyć winny w tę sprawę czynniki porządku publicznego, aby wyświetlić sprawę i dać zaniepokojonej opinji publicznej odpowiedź:

Jest afera nadużyć w żydowskiej bezprocentowej kasie będzińskiej, czy jej niema?

RADJO

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI

Wtorek, 21 lipca.

6.30 Kiedy ranne wstają zorze. 6.50 Płyty. 7.30 Programy lokalne. 11.57. Sygnał czasu. 12.05 Koncert popularny. 12.55 Programy lokalne. 13.05 Dziennik południowy. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.45 Skrzynka PKO. 16.00 Programy lokalne 16.45 Hetman Karol Chodkiewicz. 17.00 Koncert z Ogrodu Zoologicznego 17.50 Pogadanka dr. Ignacego Kołodziejczyk 18.00 Programy lokalne. 18.50 Pogadanka aktualna. 19.00. Recital piewaczy. 20.30 Dokoła niedyskrecyj autorskich. 21.00 Na chłopskim weselu. 21.30 Programy lokalne. 22.05 Wiadomości sportowe. 22.20 Płyty. 23.00 Program w Warszawie.

KATOWICE.

Wtorek 21 lipca.

6.00 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze" 6.05 Płyty 6.20 Program na dzisiaj 12.55 Życie art. i kult. Śląska. 13.05 Wiadomości bieżące. 13.15 Płyty. 18.00 Feljeton sportowo - turystyczno. 18.10 Koncert niespodzianek. 18.35 Koncert reklamowy. 21.30 Płyty.

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI

Środa, 22 lipca.

6.30 Kiedy ranne wstają zorze. 6.55 Gimnastyka. 6.50 Płyty. 7.30 Programy lokalne. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Programy lokalne. 13.05 Dziennik południowy. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.45 Teatr Wyobraźni. 16.15 Programy lokalne. 17.00 Muzyka salonowa. 17.50 Anegdoty z życia Alojzego Żółkowskiego. 18.50 Programy lokalne. 19.00 Koncert muzyki ludowej. 20.30 Wędrówka mikrofonu po prowincji. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Utwory Fryderyka Chopina. 21.30 Recital śpiewaczy. 22.00 Wiadomości sportowe. 22.15. Miniatury Kwartetowe. 22.45 Muzyka taneczna. 23.00 Program w Warszawie.

O stosunku do robotnika

w firmie H. Dietel S. A. w Sosnowcu

Z zawodowych sfer robotniczych piszą do nas:

Swego czasu prasa miejscowa dosyć szeroko omawiała krzywdy, jakie działy się robotnikom w firmie H. Dietel w Sosnowcu. Zdawaćby się powinno, że dyrekcja tej fabryki pod naciskiem opinji publicznej, jak również i dla dobra swoich pracowników, zmieni dotychczasowe postępowanie, wykazując w ten sposób, że los pracujących robotników nie jest jej obojętny.

Lecz, niestety zmiany żadnej na lepsze niema, a przeciwnie każde śmielsze odezwanie się, czy też upominanie o swoje prawa, karane bywa momentalnie wydaleniem z pracy.

Dlatego też robotnicy z radością wielką przyjęli do wiadomości zarządzenie tutejszego Inspektoratu Pracy, mocą którego w dniu 10 bm. miały odbyć się w tej fabryce wybory delegatów. Odetchnęli z ulgą, że nareszcie będą mieli na terenie fabryki jakąś opiekę i nie narażając się osobiście na niełaskę zwierzchników, a w następstwie i na utratę pracy, będą mogli dochodzić za pośrednictwem wybranych przedstawicieli swych praw i dążyć do poprawy panujących stosunków.

Spotkało ich jednak rozczarowanie.— Inspektorat pracy na kilka dni przed terminem wyborów zawiadomił Związki Zawodowe, że wybory, naskutek zgłoszonego przez firmę sprzeciwu, w wyznaczonym czasie odbyć się nie mogą.

Tego już nikt chyba zrozumieć nie jest w stanie, gdyż dotychczas nie było jeszcze wypadku, aby jakaś firma sprzeciwiła się wyborom delegatów robotniczych a przeciwnie, wszędzie poszczególne dyrekcje, czy też zarządy ułatwiały inspektorowi pracy przeprowadzenie wyborów, wychodząc przytem z zupełnie słusznego założenia, że lepiej jest wewnętrznie sprawy z robotnikami załatwić za pośrednictwem delegatów, aniżeli z ogółem

Panowie z firmy H. Dietel w Sosnowcu inaczej widocznie na tę sprawę się zapatrują i wolą raczej, aby wśród robotników stale panowało niezadowolenie, w związku z tem u każdego z nich wewnętrzny bunt, przeciw uciskowi i przemocy — aniżeli spokojne kontynuowanie pracy oraz polubowne załatwianie wszelkich spraw na drodze obopólnego porozumienia.

Robotnicy jednak wierzą, że obwodowy inspektorat pracy, jako organ powołany do obrony przedewszystkiem ich interesów, odrzuci sprzeciw, wniesiony przez firmę i w najkrótszym czasie zarządzi przeprowadzenie wyborów.

Opinja publiczna z zainteresowaniem obserwuje zmagania się setek wyzyskiwanych robotników ze swoimi pracodawcami i wyraża sympatję tym pierwszym za to, że chociaż pokrzywdzeni, nie dają się wciągnąć na lep elementów wywrotowych, lecz spokojnie i konsekwentnie dążą do poprawy swojej egzystencji drogą legalną. Dlatego też i nikt nie wątpi, że Obwodowy Inspektorat Pracy przekona panów z dyrekcji firmy H. Dietel, że wybory muszą się odbyć i to dla ogólnego dobra w terminie jaknajkrótszym.

——o-O-o——

Sprawy z zakresu handlu zagranicznego

w Izbie Przemysłowo-Handlowej w Sosnowcu

Na zebraniu połączonych sekcyj: przemysłowej, handlowej i górniczej Izby Przemysłowo - Handlowej w Sosnowcu które odbyło się w dniu 17.7 br., na podstawie obszernego referatu p. o. dyrektora K. Gadomskiego, omówiono sprawę projektu regulaminu Rady Handlu Zagranicznego, oraz reorganizacji Centralnej Komisji Przywozowej.

Izba przyjęła z uznaniem inicjatywę w sprawie oparcia Rady Handlu Zagranicznego na rozszerzonych podstawach, drogą wejścia w skład tejże Rady, istniejącej dotąd przy Związku Izb i Organizacyj Rolniczych oraz Związku Izb Rzemieślniczych. W ten bowiem sposób pojęta instytucja, która koordynować będzie poczynania wszystkich trzech działów samorządu gospodarczego na odcinku naszej wymiany towarowej z zagranicą (sprawy traktatowe, organizacja handlu zagranicznego, finansowanie wywozu, zagadnienia kompensacyjne i clearingowe, importowe itp.) musi niewątpliwie znaleźć aprobatę, zarówno ze strony czynnika urzędowego, jak i szerokich sfer gospodarczych.

Do projektu regulaminu, Izba zgłosiła jednak szereg poprawek. dotyczących konstrukcji i strony redakcyjnej projektu, a ponadto ustalono pewne uwagi tak co do charakteru biura Rady Handlu Zagranicznego, jak i dochodów i pokrycia niezbędnych wydatków.

W kwestji reorganizacji Centralnej Komisji Przywozowej, podniesiono z uznaniem, że postulaty Izby, od kilku miesięcy wysuwane w sprawie decentralizacji prac Komisji Przywozowej i przeniesienia manipulacyj, związanych z wydawaniem pozwoleń przywozowych na towary zakazane na wszystkie Izby Przemysłowo - Handlowe, znalazły oddźwięk w zaleceniu Ministerstwa Przemysłu i Handlu, skierowanem do Związku Izb, o zajęcie się tem zagadnieniem. Połączone sekcje przyjęły do wiadomości fakt powołania p. o. dyrektora K. Gadomskiego w skład, specjalnie utworzonej dla tego celu przez Związek Izb i wolne organizacje gospodarcze, Komisji i ustaliły orjentacyjne wytyczne, jakiemi delegat Izby w tej pracy winien się kierować.

Rezolucja robotników

w sprawie uruchomienia kopalni

W ub. niedzielę odbyło się liczne zgromadzenie robotn. zatrudnionych na kop. „Hr. Renard" i b. robotników kop. „Reden", pod przewodnictwem p. Kucharskiego. Przemówienia wygłosili sekretarz ZZZ Fr. Litwornia i Jan Mróz. W dyskusji zostało poruszone szereg spraw, które uwidocznione są w niżej podanej rezolucji jednogłośnie uchwalonej.

„Zgromadzeni domagają się uruchomienia kop. „Reden", jako jedynej kopalni państwowej w Zagłębiu Dąbr., która wskutek pożaru została całkowicie unieruchomiona, a robotnicy którzy pracowali na tej kopalni znaleźli się w przykrej sytuacji,

gdyż Gwarectwo „Hr. Renard", które zobowiązało się protokółem z dn. 2 lipca 1935 r. zatrudnić na stałe redenowskich robotników, gdyż na tej podstawie otrzymało przydział kontygentu z kop. „Reden", zobowiązania nie dotrzymało i robotników redenowskich systematycznie zwalnia z pracy.

Zgromadzeni domagają się obniżenia czynszu domków zamieszkałych przez robotników kop. „Hr. Renard" do wysokości opłacanych w tych samych domkach przez robotników zatrudnionych na walcowni tegoż towarzystwa.

Robotnicy zatrudnieni na kop. „Hr. Renard" płacą czynsz zł. 12 miesięcznie, a robotnicy z walcowni „Hr. Renard" płacą zł. 4.80.

Zgromadzeni w powyższych sprawach zwracają się do związku górników ZZZ., aby ten poczynił odpowiednie kroki u odpowiednich czynników.

Wypadek w kop. Modrzejów

Na dole kopalni „Modrzejów" wydarzył się tragiczny wypadek.

W czasie pracy przygnieciony został zwałami węgla górnik, 40-letni Tomasz Waleza z Niwki, który poniósł śmierć na miejscu.

Zwłoki nieszczęśliwego wydobyto i umieszczono w kostnicy.

KRONIKA

Wtorek 21 Lipiec	Dziś: Daniela Pr. Jutro: Marji Magdaleny Wschód słońca: 3.39 Zachód słońca 7.41

KRONIKA OGOLNA

— **PREZES SĄDU OKRĘGOWEGO W SOSNOWCU** p. Antoni Kordowski po wrócił z urlopu wypoczynkowego i w dniu wczorajszym objął urzędowanie.

Wiceprezes sądu okręgowego w Sosnowcu p. Karol Kucharski rozpoczął 6-tygodniowy urlop wypoczynkowy. Zastępstwo objął sędzia sądu okr. p. J. Grochowicz.

— **DO B. WOJSKOWYCH.** Komisja porozumiewawcza, wzywa organizacje b. wojskowych, społeczne i młodzieżowe do stawienia się w dniu 22 bm. o godz. 19-ej przed ratuszem w Sosnowcu, celem wzięcia udziału w manifestacji gdańskiej.

**Za komisję porozumiewawczą
Związek Legjonistów.**

— **WIELKA ZABAWA LOPP. W PARKU GWARECTWA HR. RENARD.** W niedzielę, dnia 2 sierpnia odbędzie się w parku Gwarectwa Hr. Renard pod protektoratem dyrekcji Wielka Zabawa L. O. P. P.

W przygotowaniu wszystko, co może zapewnić uczestnikom zabawy zadowolenie i pozwoli tanio, wśród nadzwyczaj pomysłowych i nader ciekawych atrakcyj wesoło spędzić czas. Przewidziano między innemi: 2 orkiestry i kapelę ludową, występy girls, wędkę szczęścia z b. oryginalnemi fantami. Przy wyborowej muzyce w kilku miejscach parku na odpowiednio zbudowanych estradach odbędą się wesołe tańce. Niespotykane dotychczas ilości ogni bengalskich i rakiet urozmaicą ciekawe atrakcje zabawy.

— **PODRZUTEK.** Obok stacji towarowej „Pogoń“ w Sosnowcu znaleziono podrzucone dziecko płci żeńskiej, które umieszczono w domu dla niemowląt.

—ooo—

Z ŻYCIA STRAŻY POW. BĘDZIŃSKIEGO.

W czasie od 2 do 7 września br odbędzie się w Kielcach kurs dla kandydatów na mechaników I stopnia, ze straży posiadających już motopompy lub podlegających motoryzacji w roku 1936-37. Koszta wyżywienia i zakwaterowania pokrywa Okręg Wojewódzki, przejazdy zaś zainteresowane straże pożarne.

Warunki przyjęcia: a) wykształcenie ogólne w zakresie szkoły powszechnej, b) podstawowe wyszkolenie pożarnicze w zakresie I stopnia, c) znajomość i wprawę w posługiwaniu się narzędziami jak: młotek, pilnik, klucze itp. (pożądane jest aby kandydaci wykazali się praktyką warsztatową, np. kowalską, ślusarską itp. lub też szoferkę).

Kandydatów należy zgłosić do oddziału będzińskiego do dnia 29 bm. Kandydaci, którzy odpowiedzą warunkom. stawią się w dniu 2 września o godz 10-ej w lokalu straży pożarnej w Kielcach, zabierając z sobą koc, pościel, przybory toaletowe, do pisania oraz świadectwo ukończenia I stopnia wyszkolenia.

Zdecydowane stanowisko robotników wobec urlopowych machinacyj na kop. Saturn

Pisaliśmy już o skandalicznych stosunkach na kop. „Saturn“, gdzie przy pomocy najrozmaitszych szykan ze strony dozorców i sztygarów próbowano wymusić na robotnikach zrzeczenia się płatnych, dwutygodniowych urlopów robotniczych.

Robotnikom zgłaszającym się po urlopy, w cztery oczy mówiono otwarcie, że powinni się zrzekać urlopów, gdyż w ten sposób poprawi się sytuacja kopalni i będą mogli pracować.. na więcej dni w tygodni.

Robotnicy niejednokrotnie już zwodzeni nie uwierzyli w piękne słówka pp. dozorców oraz sztygarów i postanowili za wszelką cenę bronić swych słusznych praw. Przedewszystkiem odniesiono się do Inspektoratu Pracy, a nawet sprawa cała oparła się o ministerstwo przemysłu i handlu. Wynikiem tych alarmów był niespodziewany przyjazd insp. Wesołowskiego na kop. „Saturn“, który przeprowadził bezpośrednio rozmowy z robotnikami. Robotnicy stwierdzili, że absolutnie nie zgadzają się na dobrowolną rezygnację z urlopów, a przeciwnie żądają płatnych urlopów, które powinna wyznaczać dyr. kopalni, a nie jak dotychczas było, żeby robotnicy zgłaszali się po nie do swych sztygarów czy też dozorców.

Ponieważ w ciągu ostatnich dni sytuacja z urlopami nie uległa żadnej zmianie, robotnicy chwycili się innej deski ratunku.

Wczoraj rano na kop. „Saturn“ wybuchł strajk okupacyjny, w którym wzięło udział zgórą 500 robotników.

Rano do strajku przystąpiło około 200 robotników okupując dom zborny.

O g. 2 pp. liczba strajkujących wzrosła do 500 osób. Wśród robotników panowała solidarność i spokój. W g. popołudniowych na kop. „Saturn“ przybył inspektor pracy p. Rychłowski z Sosnowca, który odbył konferencję z robotnikami. Interwencja insp. Rychłowskiego odniosła swój skutek

Robotnicy postanowili przerwać strajk z tem, że w dniu dzisiejszym rano odbędzie się konferencja pomiedzy zainteresowanemi stronami w inspektoracie pracy w Sosnowcu.

Robotników reprezentować będzie delegacja w składzie 25 osób.

Sprawa zatargu w fabryce kabli i drutu

W ub. niedzielę odbyło się w Będzinie zebranie robotników fabryki kabli i drutu zwołane przez ZZZ. Sprawozdawczy referat o stanie akcji celem zawarcia umowy zbiorowej wygłosił sekretarz Rylski.

Dyrekcja, jak wiadomo, oświadczyła, że obecnie nie jest w stanie zgodzić się na podwyżkę płac lub na jakiekolwiek obciążenie ze względu na ogólny stan finansowy fabryki i na spadek ceny produktów.

Po długiej dyskusji zebrani jednogłośnie uchwalili:

nie zrezygnować z żądań ujętych w ramach projektu umowy zbiorowej.

Zwrócić się do inspektora pracy z prośbą o przeprowadzenie badania, czy położenie fabryki rzeczywiście wyklucza poprawę obecnie niskich zarobków.

Przebieg zebrania wykazał, że robotnicy kablowni wykazują skłonność do polubownego załatwienia zatargu.

Równocześnie jednak zajmują oni zdecydowane stanowisko wrazie dalszego uchylania się dyrekcji od bezpośrednich rokowań celem zawarcia umowy zbiorowej.

Dwa zamachy samobójcze

Esencja octowa — narzędziem zamachu

Onegdaj jedna z mieszkanek domu przy ul. 1-go maja nr. 69 w Będzinie, przechodząc obok ustępu usłyszała podejrzane jęki. Spostrzeżeniem tem podzieliła się ze swoją matką, z którą udała się sprawdzić co jest przyczyną tych jęków.

Po przybyciu na miejsce zastały mężczyznę, który oświadczył im, iż w celu samobójczym wypił dwie butelki esencji octowej.

Okazało się, iż jest to Jan Skalski zamieszkały w tymże domu przy ul. 1-go Maja 96.

Przyczyną targnięcia się na życie jest trwający już od dawna rozstrój nerwowy.

Skalskiego przewieziono do szpitala powiatowego w Będzinie.

Stan jego jest ciężki, jednak nie zachodzi obawa utraty życia.

* * *

W Sosnowcu usiłowała otruć się esencją octową 30-letnia Janina Pasternakowa, zamieszkała w Sosnowcu przy ul. Wiejskiej 18.

Przewieziono ją do szpitala. Powód targnięcia się na życie narazie nie został ustalony.

Kochanka „wsypuje“ - kochanka „ratuje“

Gdy złodziej porzuci i sponiewiera

Kilka miesięcy temu mieszkańcy Dąbrowy Górniczej zaalarmowani zostali szeregiem kradzieży i włamań, dokonanych w krótkich po sobie następujących odstępach czasu. Zuchwały sprawca, który pustoszył mieszkania i sklepy, był nieuchwytny. Obławy i zasadzki nie dawały rezultatu. Złodziej pojawiał się tam, gdzie go się najmniej spodziewano i po dokonaniu kradzieży, znikał.

Ujęcie go nastąpiło w ciekawych okolicznościach, ale nie uprzedzajmy faktów. Niewiadomo, jak długo jeszcze grasowałby tajemniczy złoczyńca, gdyby nie denuncjacja kobiety.

Do komisarjatu p. p. w Dąbrowie Górniczej zgłosiła się niejaka Aniela Radosikówna, mieszkanka Dąbrowy Górniczej, która oświadczyła, że sprawcą zagadkowych kradzieży i włamań jest 29-letni Bolesław Doros (Dąbrowa Górnicza, Kołłątaja 23) oraz że wydaje go dlatego, bo ją jako kochankę sponiewierał i porzucił.

Na ul. Kołłątaja natychmiast delegowano silny patrol policji. W chwilę potem Doros przebywał za kratkami więzienia.

Przeciwko Dorosowi odbyła się obecnie rozprawa w sądzie okręgowym w Sosnowcu. Przewód sądowy obfitował w sensacyjne momenty.

Wbrew oczekiwaniom, Radosikówna odwołała swe pierwotne zeznania, twierdząc pod przysięgą, że Dorosa oskarżyła fałszywie, — z zemsty.

Wobec krzywoprzysięstwa, prokurator zarządził aresztowanie Radosikówny z miejsca. Doros skazany został na trzy lata więzienia.

Nadto sąd skazał na sześć miesięcy więzienia z zawieszeniem kary Stefanję Łatową (Dąbrowa Górnicza, Konopnickiej 18), która przechowywała część skradzionych przez Dorosa rzeczy.

(p) **WYJAŚNIENIE.** P. Stanisław Kula, dozorca kop. Saturn prosi nas o wyjaśnienie, że nie był obecny podczas urzędowania insp. pracy inż. Wesołowskiego w dn. 3 bm. na kop. Saturn, a tem samem nie zachowywał się nietaktownie.

Ze swej strony dodajemy, że dotyczyło to tylko dozorcy Rządowskiego.

Z CZELADZI

Kłopoty mieszkańców ul. Grodzieckiej

Ulica Grodziecka w Czeladzi jest jedną z najbardziej upośledzonych w mieście. Chodzi tu o mieszkańców ulicy Grodzieckiej, posiadających swe domki pod Grodźcem.

Kolonja składająca się z kilkudziesięciu domków odcięta jest od reszty miasta pod każdym względem.

Przedewszystkiem brak tam jest światła elektrycznego oraz wody.

Mieszkańcy tak zwanych „małych domków“ zaprowadzili w swych mieszkaniach oddawna instalacje elektryczne, gdyż otrzymywali zapewnienie, że światło będzie w tamtym kierunku zaprowadzone. Jednak do dnia dzisiejszego pogrążeni są w egipskich ciemnościach. Świecą lampami naftowemi.

Drugą ważną bolączką jest brak wody, po którą muszą chodzić do miasta, oddalonego o półtora kilometra.

Interwencje w tym kierunku nie dały żadnych rezultatów. Jest prawdziwą udręką dla tych ludzi noszenie w rękach lub wożenie na wózkach wody na tak dużą przestrzeń. Mieszkańcy „domków“ apelują do zarządu miejskiego o doprowadzenie im wody chociaż na raty, to znaczy, żeby rozprowadzenie rurociągów rozłożyć na kilka lat. W ten sposób odpadną obawy przed skutkami ewentualnych pożarów, gdyż będzie się można czemś ratować.

Utonął chłopiec

W ub. niedzielę na t. zw. zawaliskach obok kopalni „Renard“ w Sosnowcu w czasie kąpieli utonął 12-letni Henryk Sprus, zamieszkały w Sosnowcu przy ul. Kaliskiej 12.

Zwłoki chłopca po dwugodzinnych poszukiwaniach wydobyto.

—ooo—

Kradzieże

Onegdaj w godzinach rannych z mieszkania Sali Laib Moszkowicz w Będzinie przy ul. Zamkowej, nieustaleni dotąd złodzieje skradli część garderoby i 2 kapy na łóżka.

* * *

W dniu onegdajszym zgłosiła się na komisarjat policji w Będzinie Bonarska Zofja, Małachowskiego 2, która złożyła zameldowanie, że z mieszkania jej, z kufra skradziono ubranie jej męża i parasolkę. Policja prowadzi dochodzenie, celem ustalenia podejrzanych o tą kradzież.

* * *

Do mieszkania Juljana Siegla, zam. w Będzinie przy ul. Sączewskiego zakradli się onegdaj w godzinach wieczornych złodzieje, celem dokonania „operacji“

Na szczęście zostali oni spłoszeni przez właściciela.

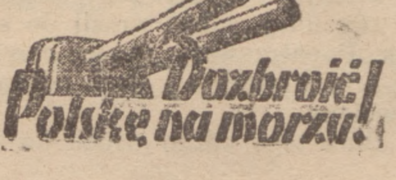
* * *

W Będzinie w ub. niedzielę ujęty został Wincenty Niedźwiedz (Będzin, ul. Krakowska 70) który na terenie Będzina dokonał szeregu kradzieży. Złodzieja osadzono w więzieniu.

—ooo—

Ofiary

Na Fundusz Obrony Morskiej złożyli ofiary: p. Stanisław Łada z Ząbkowic zł. 5 i Dyrekcja Ząbkowickiej fabryki szkła (starej szklarni) i personel urzędniczy, razem zł. 13 gr. 25.



Z OLKUSZA

Żywiołowe manifestacje ludności
pow. olkuskiego w sprawie Gdańska

We wszystkich prawie większych ośrodkach pow. olkuskiego, odbyły się w ub. niedzielę manifestacje przeciwko zakusom okrojenia praw Polski w Gdańsku.

W OLKUSZU.

manifestowano na rynku. Z balkonu starostwa przemawiali pp.: prezes pow. obwodu LM. i K. dr. Łapiński oraz prezes zw. robotników przem. metalowego p. Filarski.

Uchwalono rezolucję z żądaniem ostatecznego utrwalenia odwiecznych praw historycznych Rzplitej w porcie gdańskim oraz rozszerzenia gwarancji tych praw w razie jakiejkolwiek rewizji obecnego statutu wolnego miasta.

Podczas manifestacji uczczono pamięć minutową ciszą tragicznie zmarłego ś.p. gen. Orlicz - Dreszera.

W manifestacji brały udział organizacje półwojskowe, ludność Olkusza i robotnicy fabryki Olkusz z orkiestrą na czele.

W WOLBROMIU

pochód przeszedł ulicami miasta z orkiestrą na czele. Na rynku do zgromadzonych przemawiał p. Ludwik Pogłódek.— Uchwalono odpowiednią rezolucję.

MANIFESTACJA W MIECHOWIE

Miechów żywiołowo manifestował w sprawie Gdańska w dn. 19 bm. W zgromadzeniu na rynku brały udział wszystkie organizacje miechowskie oraz ludność miejscowa i okolicy.

Po przemówieniach pp.: dyrektora Wierzbickiego i sędziego Dobrowolskiego uchwalona została stosowna rezolucja.

Klęska pożarów
w olkuskiem

Dzień 18 bm. w pow. olkuskim był rekordowym pod względem ilości pożarów.

W jednej tylko gminie ogrodzienieckiej w trzech miejscowościach spłonęło 11 domów z zabudowaniami gospodarczemi. Mianowicie w Podzamczu spłonęły domy: Wojciecha Marczyka. Jana Żaka i Antoniego Żaka; w Morusach spłonęły domy: Piotra Jarosa i Teofila Jarosa; w Szrubarni dom Władysława Jagły oraz 5 domów i zabudowania gospodarcze jego sąsiadów.

Wszystkie pożary wynikły od iskier z kominów.

——oOo——

(o) **PIORUN ZABIŁ DZIECKO** W niedzielę wieczorem nad pow. olkuskim przeszła szalona burza z piorunami. Burza wyrządziła najwięcej szkód w okolicy Ojcowa, wywołując pożary w Świńczowie i Brzozówce. W Świńczowie piorun zabił małoletnią córkę Jana Cieślika w mieszkaniu.

Słomiani wdowcy

P. Michał Bińczak stał przy bufecie baru i zagryzał rzodkiewką już siódmy kieliszek wódki, kiedy spostrzegł, że stojący obok niego jegomość przygląda mu się uważnie.

— Pan szanowny czego tak patrzy?— spytał p. Bińczak.

— Strasznie mi pańska twarz znajoma ale sobie nie mogę przypomnieć.

— Ludzie trunkowe między sobą się znają — uśmiechnął się p. Michał. — Napijmy się razem to sobie prędzej przypomnem.

Usiedli więc sobie do stolika kazali podać do spółki butelkę i po paru kolejkach nieznajomy uderzył się w czoło.

— Już wiem, skąd ja pana znam.

— No? Skąd?

— ja pana kochanego w tramwaju raz okradłem.

P. Michał otworzył usta ze zdumienia.

— Pan mnie okradłeś.?

— Tak tak. Przypominam sobie na pewno. Żyletką panu kieszeń podciąłem. Nie powiem. Dobry z pana był klient. Stałeś pan, jak mur.

— I pan sobie ze mną tak teraz siedzi jakby nigdy nic?

Nieznajomy wzruszył ramionami.

— Co ma jedno do drugiego? Robota robotą, a po robocie można się razem napić. Komornik na ten przykład meble panu opieczętuje, na pysk pana z mieszkania wyrzuci, jak będzie eksmisja. Ale po godzinach służbowych, chętnie się z panem napije. Doktór także samo, brzuch panu rozpruje, kiszki powycina, ale jak go pan po tem w knajpie spotka, to się pan z nim trąci. Każdy w swoim fachu pracuje, ale po fajerancie wszyscy jesteś my ludzie i bracia.

P. Michał przyznał rację ale tylko pozornie. Bowiem gdy razem wyszli na ulicę oddał swego towarzysza w ręce pierwszego napotkanego policjanta.

Coprawda — przyznał w komisarjacie — nie pamiętam, żeby mnie kiedy okradli. Ale człowiek trunkowy czasem myśli, że przepił, a mógł mu z kieszeni nawalić.

Towarzysz natomiast p. Michała śmiejąc się do rozpuku udowodnił dokumentami, że nazywa się Feliks Murzyński, pracuje w fabryce i jest najuczciwszym człowiekiem.

— Nudziło mi się — oświadczył i —a chciałem się z faceta podśmiać.

Całe zajście potrktowano jako wprowadzenie w błąd władzy i obydwaj panowie otrzymali po 20 zł. grzywny.

Zmiany w „Wspólnocie Interesów”
po zawarciu układu z wierzycielami

Na dzień 29 bm. został wyznaczony przed Wydziałem Handlowym Sądu Okręgowego w Katowicach termin do zawarcia układu z wierzycielami koncernu „Wspólnoty Interesów“, składającego się z Katowickiej Sp. Akc. i Zjednoczonych Hut Królewskiej i Laury.

Po dokonaniu układu z wierzycielami odbędzie się, nadzwyczajne walne zebranie obu rad nadzorczych spółek, wchodzących w skład koncernu „Wspólnoty Interesów“, które wobec przejęcia przez państwo polskie pakietu akcji wzamian za należności skarbowe od „Wspólnoty i gestji na resztę od obecnych właścicieli, dokona wyboru nowego zarządu koncernu. Przejęcie akcji przez państwo polskie nastąpi za pośrednictwem Banku Gospodarstwa Krajowego, które już od czasu ustanowienia nadzoru sądowego we „Wspólnocie“ finansuje ten koncern i z tego tytułu posiada poważne należności. Sfuzjonowane ostatecznie w koncern „Wspólnoty Interesów“ spółki (obecna umowa między Katow. S. A. a Zj. Hutami Król. i Laurą nie jest faktyczną fuzją), otrzymają nowe władze na wzór Huty „Pokój“, tj. zarząd będzie dwuosobowy.

W skład tego zarządu wejdą pp.: inż. Kowalski i dyr. Hupert, przyczem pierwszy dzierżył będzie prymat.

Z chwilą uregulowania wszystkich problematów zasadniczych, nowy zarząd koncernu przystąpi do gruntownej reorganizacji całego aparatu administracyjnego, której plan jest przygotowany, a nawet częściowo wprowadzany w życie. Naskutek tej zmiany państwo polskie uzyska decydujący wpływ na hutnictwo żelaza i stali oraz nawet na przemysł węglowy.

Zakaz gry „na dniówki” i „szanse”
w nowej ustawie loteryjnej

Sprawy loteryjne zostały ostatecznie uregulowane ustawą z dnia 3 lipca 1936 r. o monopolu loteryjnym, której pełny tekst został zamieszczony w dzisiejszym Dzienniku Ustaw.

Prowadzenie wszelkiego rodzaju loterji stanowi wyłączny przywilej (monopol) Państwa.

Zezwolenia na urządzenie jednorazowych loteryj fantowych na cele dobroczynne udzielają władze skarbowe, po porozumieniu z władzami administracyjnemi.

Wszelka działalność loteryj zagranicznych na obszarze Rzplitej, nabywanie, zbywanie i posiadanie losów loteryj zagranicznych są całkowicie zabronone.

Pozatem nie wolno sprzedawać losów loteryjnych na raty lub dniówki, jak również premjowania losami leteryjnemi innych tranzakcyj. Również niedopuszczalna jest sprzedaż samych możliwości wygrania na poszczególne losy loteryjne — t. zw. szans.

SPRAWIEDLIWOŚĆ ZWYCIĘŻA!
POWIEŚĆ.

298.

Liny potrzymujące rusztowanie, przymocowane były do sztab żelaznych, przybitych do okien piątego piętra. Gdyby występna lub niezręczna ręka rozluźniła te węzły, spadłoby rusztowanie, miażdżąc wszystko wraz z sobą i pod sobą.

Śpiewający malarz posiadał głos czysty i piękny. Kilku przechodniów, tak jak Soliveau, zatrzymało się, słuchając. Dumny swem powodzeniem robotnik, wyrzucał tony z zapałem. Nagle przerwał ruladę i spojrzał na zegarek.

— Czwarta- — rzekł, kładąc pędzle — Hej! bracia, to obiadowa pora, trzeba nam coś przekąsić.

I wskoczył oknem wgłąb opróżnionego mieszkania wraz z towarzyszami, z którymi za chwilę ukazał się w bramie domu.

Owidjusz widział ich biegnących na róg ulicy, gdzie weszli do składu win. Popatrzywszy jeszcze chwilę na ów odnawiający się dom, odszedł zadowolony.

Dnia tego późno wrócił do siebie, przyniósłszy pakiet, który starannie ukrył w walizie.

XXXII.

Nazajutrz równo ze dniem powstawszy, Soliveau przywdział swój kostjum gałganiarza, śpiesząc na ulicę św. Andrzeja. Wkrótce ujrzał w oddaleniu matkę Elizę, pchającą swój kosz na kółkach napełniony chlebem. Spojrzał na zegarek, była szósta minut dziesięć. Wszedłszy na ulicę Gitle-Coeur, zaczął krążyć wokoło odnawiającego się domu. Joanna wkrótce tam przybyła i jak dnia poprzedniego, szła chodnikiem po prawej stronie. W drodze zatrzymywała się przed drzwiami wielu domów, aż wreszcie przeszła pod rusztowaniem równym, wolnym krokiem.

Zbrodniarz powtórnie spojrzał na zegarek, wskazywał on szóstą minut trzydzieści.

— Doskonale się składa — szepnął — malarze przychodzą do roboty o godzinie siódmej, zanim przybędą, wszystko ukończone zostanie.

Nie czekając dłużej, ponieważ dowiedział się, o czem chciał wiedzieć, wrócił na ulicę Clichy, gdzie zmienił ubranie, a następnie wynajętym fiakrem pojechał na plac Michała do kawiarni na śniadanie. W samo południe przybył na ulicę Git-le-Coeur. Była to chwila, w której malarze udawali się na obiad.

Wiedząc, że ma godzinę wolnego czasu przed sobą, Soliveau przeszedł mostek z desek ułożony, dobył portfel z kieszeni, a wziąwszy w palce ołówek, stanął naprzeciw odnawianego domu i zapisywać zdawał się coś na kartkach notatnika, od czasu do czasu spoglądając w górę, poczem wszedł śmiało wgłąb tejże kamienicy, zwracając się ku schodom.

Spostrzegła go, odźwierna wyszła ze stancyjki.

— Pan mylisz się — rzekła — nikt nie mieszka w tym domu.

— Wiem o tem — odparł Soliveau

— Jeżeli wiesz, dlaczego chcesz wejść?

— Dla dozorwania robót.

— A! jesteś pan pomocnikiem budowniczego?

— Jestem mierniczym, chcę sprawdzić przestrzeń budynku.

— W takim razie przepraszam... wybacz pan.

— Nie gniewam się bynajmniej.

— Ale robotnicy obecnie wyszli na śniadanie.

— Umyślnie przyszedłem podczas ich nieobecności, aby swobodniej spełnić swą czynność.

Tu wszedł na schody, podczas gdy odźwierna wróciła do stancyjki. Przybywszy na piąte piętro, tam gdzie rusztowanie głównie było umocowane, stanął przy oknie, rozpatrując się w szczegółach. Liny te, jak mówiliśmy, były przesunięte przez sztaby żelazne, [illegible] w mur pod oknami, służące za oparcie temu, kto chciał oknem otwartem wyjrzeć na ulicę i silnie były do tychże przywiązanie. Trwałość ich nie ulegała zaprzeczeniu. Węzły jedynie, znajdujące się przy blokach, były nieco za lekko zadzierżgnięte.Rozpatrzywszy się w tem wszystkiem, Owidjusz zaczął przeglądać pokoje.

W jednem z mieszkań na czwartem piętrze spostrzegł zamkniętą alkowę. Malowanie w niej było ukończone, podłoga wymyta. Robotnicy pracowali obecnie na niższych piętrach i ponad klatką schodową.

Szczegóły te wywołały uśmiech zadowolenia na usta nikczemnika. Wyszedł, nie będąc przez nikogo widziany.

— Przygotuję wszystko na jutro rano — rzekł, wracając na ulicę Clichy.

I wróciwszy do siebie, rozwiązał pakiet przyniesiony dnia poprzedniego, a dobywszy zeń ubiór malarza, przywdział takowy i około piątej godziny udał się na ulicę Gilt-le-Coeur.

d. c. n.



146.

— Jakież ja panu mogę udzielić objaśnienia? — odpowiedział — kiedy, nieszczęściem, my sami żadnych nie posiadamy. Na chwilę, zanim podróżny ów został porwany, złożył on u jednego z pierwszych bankierów Paryża znakomitą sumę pieniędzy. Wszystko to każe przypuszczać, iż zabójstwo tu spełnione zostało, niestety jednak brak nam wskazówek, naprowadzających na ślad tej zbrodni.

— Zatem pan nie posiada bliższych szczegółów co do jego powrotu do Francji?

— Nic nie wiem. Od chwili swego wyjazdu nie pisał do nas wcale.

— Jakto? nie odebraliście nigdy żadnego listu... żadnej depeszy?

— Nic... nigdy!

— Skąd więc przypuszczasz pan, iż ów człowiek zaginiony mógł być twym bratem?

— Mam to wewnętrzne przekonanie.

— Idea to wytworzona bez stałych podstaw. Nazwisko Beraud jest bardzo powszechnem nazwiskiem. Czy, oprócz niego masz pan innych krewnych?

— Całą ich flotę, panie naczelniku.

— Gdzie zamieszkują?

— Wszyscy w Paryżu.

XXVIII.

— Utrzymują pomiędzy sobą dobre stosunki owi członkowie pańskiej rodziny? — pytał naczelnik po chwili milczenia.

— Ma się rozumieć... Przed dwoma tygodniami zebraliśmy się wszyscy w Salonie rodzinnym w Saint-Mande, na zaślubiny jednego z moich siostrzeńców. Kuchnia tam jest doskonała... przyjęcie było wspaniałe!

— I żaden z tych pańskich krewnych nie odbierał wiadomości od Edmunda Beraud, odkąd opuścił on Paryż, wyjechawszy do Indyj?

— Żaden z nich, panie. Gdyby Edmund do którego coś pisał, inni wiedzieliby o tem... zarazby sobie to zakomunikowano. Zresztą, gdyby mu przyszła myśl wysłania listu, pisałby przedewszystkiem do mnie, lub do mej siostry, napewno.

— Pańska siostra jest zamężna?

— Jest wdową, panie. Karolina z Beraudów Perrot.

— Zawód?

— Jest praczką.

— Mieszka?

— Przy ulicy Garreau nr. 17 w Montmartre.

Casseneuve zapisywał to wszystko w notatce, według rozkazu naczelnika policji.

— Podaj mi pan nazwiska i adresy wszystkich swych krewnych — rzekł tenże.

— Jeżeli to dla przekonania się czy nie odbierali wiadomości od Edmunda Beraud, to nadaremne — odparł gałganiarz — nic więcej nie wiedzą odemnie, upewniam.

— Mniejsza z tem... uczyń pan, co żądam.

Piotr Beraud dyktował kolejno nazwiska. Skoro wygłosił Juljusza Verriera, naczelnik policji przerwał zdumiony:

— Juljusz Verriere... byłżeby to ów bankier?..

— Tak, panie... wielkość, z którą nie sympatyzuję bynajmniej. Osobistość pozująca na bogacza... Jego córka, a moja siostrzenica, posiada więcej przymiotów i zalet w małym swym palcu, aniżeli on w całej osobie.

— Zatem, mój ojcze — wyrzekł naczelnik, skoro gałganiarz ukończył dyktowanie — musisz oczekiwać wraz z nami dopóki jakieś światło nie zabłyśnie i nie wskaże nam, czy ów znikniony podróżny był twoim bratem.

— Nie znaleziono więc żadnych papierów w hotelu, w którym zamieszkał?

— Żadnych... Wszystko wraz z nim porwano i uwieziono.

— Artykuł w dzienniku, jaki mi wpadł w ręce, nadmienia, iż pan ma odebrać jakiś list z Kalkuty?

— Potrzeba miesiąc czasu, aby ów list nadszedł do Paryża. Pojmuję, iż pragnąłbyś jaknajrychlej otrzymać jakąś wiadomość w tym względzie — dodał naczelnik policji wpatrując się w oblicze gałganiarza; że pragnąłbyś wiedzieć, czy ów człowiek zniknięty był rzeczywiście twym bratem... ponieważ, gdyby zmarł, otrzymałbyś wspaniałą sukcesję...

— Ach! nie pragnę ja tej sukcesji. Bóg widzi... nie tyle o nią mi chodzi — zawołał Piotr ze szczerem przejęciem, o prawdzie którego wątpić nie podobna było. — Czyż bowiem potrzebuję miljonów? Czyżbym ich użyć potrafił, gdybym je nawet posiadał? Jestem gałganiarzem i nim pozostanę. Zajęcie to upodobałem sobie... Coś mi brak, panie, skoro nie czuję kosza na plecach, a haczyka w ręku. Nie... nie! owa sukcesja niczem jest dla mnie... ona nie nęci mnie wcale. Nie chciałbym jednak, jeśli zabito mego brata, aby morderca umknął bezkarnie. Mój brat, Edmund, był wprawdzie samolubem, dziwakiem, nie kochał swoich, lecz mimo to wszystko był moim bratem. Chcę, aby jego zabójca został zgilotynowany i ze wszystkich sił moich o to starać się będę.

— Jesteś pan dobrym bratem... uczciwym człwiekiem — odrzekł naczelnik policji. — Gdzie mieszkasz?

— W. Saint-Ouen, w willi Gałganiarzów.

— Dobrze... jeśli cośkolwiek odkryjemy, zawezwę cię tu dla powiadomienia. A teraz możesz odejść, czas jest mi drogi... Mam wiele do załatwienia.

Piotr, ukłoniwszy się, wyszedł.

— Do czarta! — mruknął za drzwiami — szkoda się był trudzić dla nieotrzymania żadnej wiadomości. Lepiej mi było przespać się w domu.

Naczelnik policji przeciwnie, zacierał ręce z zadowoleniem.

— Dzięki odwiedzinom — rzekł — tego człowieka — znamy teraz nazwiska wszystkich krewnych Edmunda Beraud. — A zwróciwszy się do Casseneuva, dodał: — Potrzeba wyśledzić, kto są ci ludzie, jaka ich wartość moralna, jak oni żyją?.. Ów podróżny, przybyły do Hotelu Indyjskiego, był bratem tego gałganiarza... mam to niezbite przekonanie.

— Nic, panie, jeszcze tego nie dowodzi... — ozwał się Cassenevue

— Tak... nic nie dowodzi wprawdzie... lecz wszystko wskazuje. Zajmij się tą sprawą. Jest dla mnie rzeczą niezmiernej wagi otrzymanie jakichbądź rezultatów.

d. c. n.

MANIFESTACJA w ZĄBKOWICACH W SPRAWIE GDAŃSKA.

W Ząbkowicach z inicjatywy L. M. K. w ub. niedzielę odbyła się żywiołowa manifestacja społeczeństwa w sprawie Gdańska.

O godz. 11-ej rano pochód wszystkich organizacyj i licznych rzesz na czele z orkiestrą i sztandarami, prowadzony przez zastępcę komendanta okręgowego Zw. Podofic. rezerwy p. Kwiatkowskiego wyruszył z przed domu ludowego do kościoła na nabożeństwo. Uroczystą sumę celebrował ks. dziekan J. Pluciński chóry odśpiewały pienia religijne, a na zakończenie hymn „Boże coś Polskę". Po nabożeństwie pochód z ks. dziekanem na czele przybył do domu ludowego.

Z mównicy przywitał zebranych prezes L. M. K. p. W. Bereszko. Na wstępie oddano hołd pamięci tragicznie zmarłych gen. Orlicz - Dreszera oraz sp. płk. Lotha i kpt. Łagiewskiego, poczem przemówienia wygłosił prezes L. M. K. W. Bereszko. Wkońcu uchwalono odpowiednią rezolucję.

Następnie przemówienie wygłosił ks. dziekan J. Pluciński. Przemówienie to nacechowane wielką troską o pokój światowy, wielkim patrjotyzmem i umiłowaniem naszej ojczyzny zostało zakończone apelem o wytworzenie większej jedności w narodzie i gotowości obronnej i poświęcenia wszystkiego na ołtarzu ojczyzny dla dobra i obrony naszego kraju.

—ooo—

To się nazywa sen

Pewien 33-letni amerykanin obudził się ze snu, który trwał 440 dni.— Stracił on w tym czasie 80 funtów wagi. Lekarze mają nadzieję utrzymania go przy życiu.

Filozofja defraudanta

Mało budujące kulisy na tle procesu gnieźnieńskiego

W toczącym się przed dwoma dniami procesie przeciwko Stefanowi Święcickiemu, b. skarbnikowi sądu grodzkiego w Gnieźnie, oskarżonemu o defraudację 7.400 złotych. Święcicki przyznawszy się do winy, tak tłumaczył m. in. swoje przywłaszczenie:

„W 1928 r. pobierałem jako samotny 198.75 zł. w r. 1934 (tj. już jako żonaty) pobierałem netto 145 zł.

Z kwoty tej odchodziło 60 zł. na czynsz dzierżawny za mieszkanie i podatek lokalowy. 70 zł. dawałem żonie na utrzymanie. 15 zł. pozostało więc na nieprzewidziane wydatki osobiste.

Od 1-go marca rb. przeszedłem do IX grupy tak, że uposażenie moje wynosiło netto 198 zł. Po tym awansie już żadnych pieniędzy nie zdefraudowałem. Wina moja jest wielka; jestem winny.

Skarbnikiem byłem od stycznia 1933 r. i stwierdzam,

że rachuba przy sądzie okręgowym w czasie mojego urzędowania nie przeprowadzała żadnej rewizji i jak notatki w kasie stwierdzają, nie przeprowadziła rewizji ani razu od czasu odzyskania niepodległości.

Wreszcie w ostatniem słowie Święcicki stwierdził, że kiedy z pensji swojej tylko 70 zł. miał na utrzymanie żony, dziecka i siebie, a ani jednej złotówki na przyodziewek, a dalej liczne miał wydatki z racji piastowania różnych stanowisk społecznych, zmuszony był sięgnąć po grosz publiczny.

Stale domagał się awansu, lecz daremnie. Różnych dochodów pobocznych mu odmówiono. Święcicki dodał dosłownie:

„Są ludzie, którzy na sądownictwie dorabiali się"...

Po 8-godzinnej naradzie sąd wydał wyrok, mocą którego Święcicki skazany został na 2 lata więzienia, 3000 zł. grzywny i utratę praw obywatelskich i publicznych na przeciąg 2 lat.

Z KIELC

(k) **700 LAT NIE MIELI WODY.** Specjalna komisja dokonała w osadzie Odrowąż pow. koneckiego odbioru studni, która zaspakajać będzie potrzeby przeszło 1000 mieszkańców. Mieszkańcy osady od 700 lat nie posiadali studni z wodą zdatną do użycia i wodę sprowadzali z odległości 2 i pół klm. Odczuwając brak tej wody gromada osady Odrowąż wzięła się do roboty i wywierciła studnię o głębokości 80 metrów. Uruchomienie pomp nastąpi w początku sierpnia.

(k) **NAPAD NA SKLEP.** W Wysiadłowie pow. sandomierskiego, 2 osobników pod pretekstem kupienia pożywienia, weszło do sklepu Józefa Rusaka i gdy ten po zważeniu kiełbasy i bułek wydał im resztę pieniędzy, napastnicy pod groźbą noża zrabowali 4 paczki machorki, papierosy, 12 kg. kełbasy, zegarek męski i 25 zł. gotówki.

(k) OBOZY OMP. Inspektor wojewódzki OMP. zorganizował w Podzamczu Chęcińskiem — obóz żeński instruktorski OMP. Uczestniczki obozu rekrutują się z terenu całego województwa kieleckiego w liczbie 80 dziewcząt. Najsilniej została obesłane tereny Zagłębia Dąbrowskiego i Częstochowy.

Obóz mieści się w budynkach majątku „Podzamcze" własność Sejmiku Kieleckiego.

ZE SPORTU

Olimpijska reprezentacja w piłce nożnej zestawiona

Po meczu w Łodzi z Phoebusem zakończonym remisem 4:4 kapitan związkowy p. Kałuża ustalił ostateczną listę 18 piłkarzy, którzy zakwalifikowali się do wyjazdu na Olimpjadę.

Skład ten przedstawia się nast.: Albański, Madejski, Szczepaniak, Gałecki, Martyna, Kotlarczyk II, Wasiewicz, Dytko, Cebulak, Góra, Piec I, Matjas, Peterek, God, Wodarz, Szerfke, Musiałak i Kisieliński.

—ooo—

PIĘCIOBÓJ PANÓW I TRÓJBÓJ PAŃ O MISTRZOSTWO ŚLĄSKA.

W Krywołdzie rozegrano pięciobój panów i trójbój pań o mistrzostwo Śląska.

W pięcioboju zwyciężył Dyka Sokół Krywald, zdobywając 2.5000 pkt. 2) Krawczyński, Strzelecki Sosnowiec 2.495 pkt. 3) Krawczyk, Stadjon Chorzów 2.493 pkt. 4) Sokół, Katowice KPW. 2.487 pkt 5) Rozenberg, Stadjon 2.315 pkt. 6) Matuszewicz 2.230 kpt.

Najlepsze wyniki: skok wdal Sokół 6.54. Oszczep: Rozenberger 48.55. 200 mtr.. Dyka 24.3 Dysk: Dyka 33,64. 1500 mtr.: Krawczyk 4.46.4.

Trójbój pań wygrała Kamieniecka, Sokół Katowice 123 pkt., 2) Paliszewska M. SKS Sosnowiec 108 pkt. 3) Biskupówna KPW Katowice 105 pkt. 4) Paliszewska L. SKS Sosnowiec 92 pkt.

× **C. K. S. POSZUKUJE PRZECIWNIKA** na najbliższą niedzielę na wyjazd.

Szanse naszych lekkoatletów
na olimpjadzie

Wczoraj omówiliśmy szanse naszych reprezentantek olimpijskich w lekkoatletyce, dziś omówimy szanse polskich lekkoatletów.

Lekkoatletyka jest najliczniejszą grupą, jaka wyjedzie z Polski na Olimpjadę berlińską — oczekujemy też od niej najwięcej Czy nadzieje nasze są usprawiedliwione Zapoznajmy się z poszczególnymi zawodnikami.

Do konkurencji 400 m. zgłoszono BINIAKOWSKIEGO.

Zgłoszenie to nastąpiło przedewszystkiem jako nagroda za jego kilkuletnią sumienną pracę. Biniakowsk wiele nie zrobi. Sukcesem byłoby gdyby wygrał przedbieg.

Na 800 m. biegnie as naszej bieżni — KUCHARSKI.

Rok ubiegły był dla tego zawodnika pasmem nieprzerwanych zwycięstw. Dziś Kucharski wiele stracił ze swych zeszłorocznych wartości. Jego porażka w Londynie każe nam przypuszczać, że trudno mu będzie pobić zawodników, którzy legitymują się fenomenalnemi czasami (około 1 m. 50 sek.). Kucharskiego można obecnie „ocenić" w najlepszym razie na 1 m. 53 — 1 m. 54 sek. Czas ten postawiłby go przypuszczalnie na niepunktowanem miejscu na olimpjadzie.

Najgroźniejszym rywalem Kucharskiego będzie Eastman (USA), który miał już w rb. 1 m. 49 sek. Z europejczyków groźny jest szwed Ny (1:52.4), niemiec Harbig (1:52.5), włoch Lanzi (1:52.7).

W maratonie biegać będzie dwuch polaków. Wyniki w tej konkurencji zależne są od tysiąca czynników, z których szczęście odgrywa wielką rolę. Obaj polacy FIAŁKA i GANCARZ są doskonale przygotowani. Liczyć należy raczej na Fiałkę, który ostatnio wykazał się fenomenalną formą.

Jednym z naszych faworytów jest Noji.

Zgłoszono go do 5 i 10 km. W biegu 5 klm. Noji nie ma dużych szans. Jego możliwości zamykają się gdzieś około 14 m. 45 sek. Jest to o wiele zamało, by bieg olimpijski mógł wygrać, zwłaszcza w towarzystwie Hokerta (Finl.) który miał w r. b. 14:30.8, fina Saalminena (14:31), czy japończyka Maroko (14:41,4). Dziś conajmniej sześciu zawodników ma poniżej 4:45 sek. Najlepszy czas polaka wynosi zaś 14:55.4 sek.

O wiele większe szanse ma Noji na dystansie 10 km. Wspaniałe zwycięstwo, jakie odniósł w Anglji, stawia go w rzędzie najlepszych zawodników świata na dystansie 10 km. Czas osiągnięty przez Noji w Anglji (na 6 mil) po przeliczeniu na 10 km. wynosi około 30 m 50 sek. Jest to wynik, który ma swój ciężar gatunkowy.

W skoku wzwyż HOFMAN i PŁAWCZYK niewiele będą mieli do powiedzenia, conajmniej siedmiu zawodników skoczy powyżej 2 metrów. Przewodzą w tej konkurencji: amerykanie i japończycy, fin Kotkas ma za sobą wynik 203 cm.

W tyczce mieliśmy zawodnika o klasie światowej: SZNAJDER w r. ub. uzyskał doskonały wynik 4 m. 14 cm. Obecnie jednak, wskutek kontuzji, znacznie obniżył swe wartości. Mimo to jeżeli wyleczy się z choroby, może liczyć na dobre miejsce w drugiej dziesiątce. Najlepszy obecnie na świecie Varoff (USA) skoczył 442 cm. Dziesięciu zawodników skacze ponad 420 cm.

Wielkim asem naszego zespołu jest LUCKHAUS w trójskoku.

Na olimpjadzie zagrozić mu mogą tylko japończycy. Polak ze swym wynikiem 15 m. 21 cm. i spaniałą techniką — wybija się na czoło wszystkich skoczków świata. Luckhaus jest zawodnikiem, na które go można liczyć, mimo że najgroźniejszy jego przeciwnik Togami Gap.) ma wynik 15 m. 67 cm.

W oszczepie LOKAJSKI jest obecnie wielką niewiadomą.

Wspaniały jego wynik ponad 71 m. postawił go w rzędzie najlepszych świata Rzut 73 m. 27 cm. jest drugim wynikiem świata po Jarvinnenie (Finlandja). Jeżeli Lokajski dojdzie do formy z czasów to go rzutu, może olimpjadę wygrać, gdyż Jarlinnen jest obecnie chory i nic rzuci ponad 70 m. Bardzo groźnymi przeciwnikami Lokajskiego będą: estończyk Sule (72 m. 71 cm.), niemiec Weiman (224), fin Nikkonen (72.15). Dobrą lokatę może zdobyć zgłoszony przez PKOL. TURCZYK, który ma za sobą wynik 70 m. 53 cm.

Pozatem na olimpjadę zgłoszono sztafetę 4 × 400 m. w składzie: ŚLIWAK. MASZEWSKI, KUCHARSKI i BINIAKOWSKI. Zespół ten robiący na bardzo słabej bieżni CIWF-u 3 m. 13,6 sek. może pokazać na Olimpjadzie swój „lwi pazur" — mimo to jednak, że pobiegnie w Berlinie dużo lepiej — trudno przypuścić, żeby zajął lepsze niż szóste miejsce a o ostatnie punktowane będzie musiał ciężko walczyć.

W dziesięcioboju najcięższej konkurencji lekkoatletycznej startuje PŁAWCZYK. Dla utrzymania się w konkurencji Pławczyk będzie musiał zrobić wynik ponad 7 tys. punktów, a więc lepiej od rekordu Polski. Jego najgroźniejszymi konkurentami będą amerykanie Clarc i Morris, z których drugi „wydusił" ostatnio 7878 pkt. Najlepszy niemiec Sievert dla dziesięcioboju nie został zgłoszony.

—ooo—

Popularyzacja skoków spadochronowych

W szeregu krajów Europy, a specjalnie w Rosji Sowieckiej bardzo popularnym sportem są skoki spodochronowe.

W Polsce nie było dotychczas warunków do spopularyzowania tego, tak dużo dającego emocji — sportu.

Obecnie, w związku z mającą się odbyć w Warszawie — w czasie od 23 sierpnia do 11 października br. Wystawą Przemysłu Metalowego, Elektrotechnicznego i Radjotechnicznego — luka ta zostanie wypełniona.

Na dużym placu odkrytym, w ramach 18 hektarowych terenów Wystawy, zainstalowana zostanie wieża około 30 m. wysokości, z której chętni będą mogli zażyć przyjemności i wzruszeń skoków spadochronowych.

O wejście do ligi

W uzupełnieniu wczorajszych relacji z meczów o wejście do ligi podajemy dalsze wyniki:

CRACOVIA — POGOŃ (Stryj) 3:0 (1:0).

W pierwszym spotkaniu o wejście do ligi mistrz okręgu stanisławowskiego poniósł dotkliwą porażkę, która tylko w pewnej mierze jest odzwierciadleniem przebiegu gry. Pogoń bowiem w zupełności zasłużyła na honorową bramkę, mając liczne murowane pozycje podbramkowe.

BRYGADA (Częstochowa) — ŁTGS. 1:0 (1:0).

Pierwszy mecz o wejście do ligi pań stwowej wywołał w Częstochowie ogromne zainteresowanie. Brygada wystąpiła bez Polaka, to też szanse jej na zwycięstwo były przed meczem oceniane więcej pesymistycznie. Przebieg gry wykazał jednak wręcz coś przeciwnego. Brygada przez 75 minut była stroną mającą więcej z gry. Łodzianie zawiedli na całej linji. Wygrała Brygada w stosunku 1:0.

SKODA — UNJA (Lublin) 4:3.

Mecz między drużyną Skody z Warszawy a WKS. Unja z Lublina zakończył się zwycięstwem Skody 4:3 (1:0). Zasłużone zwycięstwo Skody, dla której bramki zdobyli Rusinek (2), Zbroja i Choć po jednej.

WKS. RÓWNE — KOTWICA 1:0 (1:0).

Mecz między WKS. Równe a Kotwica z Pińska zakończył się zwycięstwem wojskowych 1:0 (1:0). Bramkę zdobył Peter.



DZIAŁ URZĘDOWY

KIELECKI OKRĘGOWY ZWIĄZEK PIŁKI NOŻNEJ CZĘSTOCHOWA. AUTONOMICZNY PODOKRĘG ZAGŁĘBIA DĄBROWSKIEGO W BĘDZINIE. Komunikat Nr. 2/K.

1. Podaje do wiadomości klubom: adres dla korespondencji Podokręgu Zagłębia Dąbrowskiego, a mianowicie: Henryk Segno, Komisarz Podokręgu Zagł. Dąbr Sosnowiec Saturn.

2. Podaje do wiadomości klubom, że posiedzenia Rady Komisarycznej odbywać się będą w środy każdego tygodnia zaś Komunikaty ukazywać się będą w „Expresie Zagłębia" we wtorki, które to Komunikaty obowiązują wszystkie kluby.

3. Podaję do wiadomości KS. Solvay Grodziec, że sprawa gracza Zgody Ernesta wysłana zostanie do Okręgu w Częstochowie po nadesłaniu zgody Śl. OZPN w Katowicach.

4. Podaję do wiadomości FS. Dąbrowa, że pismo Ich bez daty odnośnie powtórnego rozpatrzenia sprawy zawodów TUR — Dąbrowa z dnia 31.5. 36 r. zostało niezałatwione z braku przepisowej kaucji. Dodaje się przytem, że pismo Ich z dnia 31.5 36 r. zostało załatwione przez b. WG. i D. zgodnie z par. 35 i 36 postanowień o mistrzostwach.

5. Podaję do wiadomości KS. Saturn, że sprawa gracza Kozła Kazimierza została przesłana do Okręgu w Częstochowie w celu wydania decyzji.

6. Udzielam graczowi Rozenbergowi Chunie z Nordji surowej nagany, za nie sportowe zachowanie się na zawodach w dniu 4.7. 36 r. w Częstochowie z Makabi Częstochowa.

Komisarz Podokręgu Zagł. Dąbr. Kieleckiego OZPN.
(—) H. SEGNO.

Będzin, dnia 22 lipca 1936 r.

DROBNE OGŁOSZENIA

POSADY I PRACE

POTRZEBNE wysnuwaczki, mereżki i toledo. Katowice, Pl. Marsz. Piłsudskiego 12. Jadwiga Schiller.

KUPNO I SPRZEDAŻ

NOWA budka drewniana obszerna do sprzedania. Grodziec, Narutowicza 52, gospodarz.

WAPNO

budowlane w bryłach, pierwszego gatunku, tłuste o dużej wydajności. Wapienniki „Brynica" Czeladź, telefon 20.

ZGUBIONE DOKUMENTY

JACHETA RECHTMAN zgubiła paszport zagraniczny, wydany przez starostwo grodzkie w Sosnowcu.

MARJA CZARNIK zgubiła dowód osobisty wydany przez Magistrat m Sosnowca.

ZAGUBIONY został dowód osobisty wydany przez Starostwo Będzińskie na nazwisko Dymant Dawid, Będzin.

ABRAM OLINER zgubił dowód osobisty wydany przez magistrat Sosnowca, który unieważnia.

UNIEWAŻNIA się spalone 5 weksli po 50 złotych in blanco z wystawienia Kremzera.

RÓŻNE

ARCHITEKT Stanisław Babiński, uprawniony budowniczy przeprowadził się Sosnowiec, ul. Nowa 6 m. 10.

ODDAM na własność chłopczyka półtora rocznego w dobre chrześcijańskie ręce. — Wiadomość „Expres" Będzin.

Nowa pralnia chemiczna

pod firmą „Śnieżka" przy ul. Piłsudskiego 60 wykonuje wszelkie prace w jej zakres wchodzące po cenach najniższych. — Kto się raz przekona będzie stałym klientem „Śnieżki".

ZA długi mojej żony Klary z Opalskich nie odpowiadam i płacił nie będę. F. Tomalski, Będzin, Kołłątaja 52.

Wydawca Helena Mensiorska. Druk. „Expres Zagłębia" Sosnowiec Teatralna 1. Redaktor odp. Tadeusz Lipski